

GŁOS

KATOLICKI

2. 11. 1997
Nr 38 (1798) Rok XXXIX

DZIEŃ
ZADUSZNY

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ



LITURGIA SŁOWA

Dzień Zaduszny

PIERWSZE CZYTANIE (Dn 12, 1-3)

Czytanie z Księgi Proroka Daniela

Ja, Daniel, płakałem i usłyszałem to słowo Pańskie "W owych czasach wystąpi Michał, wielki książę, który jest opiekunem dzieci twojego narodu. Wtedy nastąpi okres ucisku, jakiego nie było, odkąd narody powstały, aż do chwili obecnej. W tym czasie naród twój dostąpi zbawienia, każdy, kto się okaże zapisany w księdze. Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie. Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze".

DRUGIE CZYTANIE (Rz 6, 3-9)

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia: Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali Chrztost Zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Przyjmując więc chrztost zanurzający nas w śmierć, zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli na nowe życie, jak Chrystus powstał z

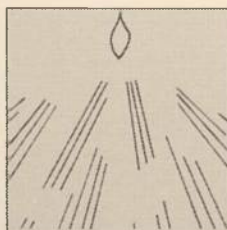
martwych dzięki chwale Ojca. Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie. To wiedźcie, że dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu. Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy.

EWANGELIA (J 11, 32-45)

Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Gdy Maria, siostra Łazarza, przyszła do miejsca, gdzie był Jezus, ujrawszy Go upadła mu do nóg i rzekła do Niego: "Panie, gdybyś ty był, mój brat by nie umarł". Gdy więc Jezus ujrzał jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: "Gdzie go położyliście?" Odpowiedzieli mu: "Panie, chodź i zobacz". Jezus zapłakał. A Żydzi rzekli:

"Oto jak go kochał!". Niektórzy z nich powiedzieli: "Czy Ten, który otworzył oczy niewidomemu, nie mógł sprawić, by on nie umarł?" A Jezus ponownie okazując głębokie wzruszenie przyszedł do grobu. Była to pieczara a na niej spoczywał kamień. Jezus rzekł: "Usuńcie kamień". Siostra zmarłego, Marta, rzekła do Niego: "Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie". Jezus rzekł do niej: "Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?" Usunięto więc kamień. Jezus wznosił oczy do góry i rzekł: "Ojcze, dziękuję Ci, żeś Mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał". To powiedziawszy zawołał donośnym głosem: "Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!" I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chusta. Rzekł do nich Jezus: "Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić". Wielu więc spośród Żydów przybyłych do Marii ujrawszy to, czego Jezus dokonał, uwierzyło w Niego.



SPOTKANIE Z BLISKIMI

Z okazji wskrzeszenia Łazarza Pan Jezus powiedział do Marty: "Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto wierzy we Mnie, nie umrze na wieki". Chrystus nie tylko słownie zapewnił nas o zmartwychwstaniu, ale jednocześnie przekonywał o nim swoimi czynami. Wskrzesił przecież Łazarza, którego ciało uległo już rozkładowi i sam powstał z martwych dnia trzeciego. Po tym zwycięstwie Chrystusa nad śmiercią możemy spokojnie iść na jej spotkanie, gdyż czeka nas życie wieczne. Na nagrodę wieczną zasługuje jednak tylko człowiek czysty i święty, oczyszczony z wszelkich brudów ziemskich. Świętość Boża przyjmuje jedynie świętych. Człowiek musi zatem spłacić wcześniej

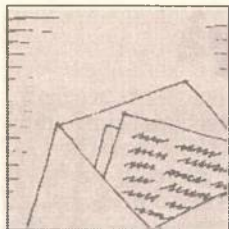
wszystkie długi. Czyściec jest miejscem wypełniania się Bożej sprawiedliwości wobec tych którzy odeszli z tego świata w łasce uświęcającej, ale mają jeszcze do odpokutowania kary za grzechy. Dzisiaj Kościół staje nad grobami swoich wiernych i modlitwami oraz Najświętszą Ofiarą sprawowaną za nich wyprasza im darowanie wszelkich długów, aby stali się godni nieograniczonego szczęścia i miłości Boga.

Uczestnicząc w ten dzień we Mszy św. ofiarujemy Ojcu Niebieskiemu także nasze osobiste modlitwy za zmarłych. A stojąc nad ich grobami wyciągnijmy z tego Dnia naukę dla siebie jak żyć po chrześcijańsku, by śmierć była dla nas jakby zaśnięciem w Chrystusie, by nasz pobyt w czyśćcu był krótki, a wieczność szczęśliwa.

Ks. J. G.

Odwiedzane w Dzień Zaduszny groby, jesienny natrój, chwile skupienia, ciszy przypominają o końcu, o umieraniu przyrody i wszelkiego życia. Ale Dzień Zaduszny jest dniem żyjących dusz; spotkaniem z bliskimi, którzy przeniesli się do wieczności; dniem modlitwy za dusze wszystkich zmarłych.

Ten Dzień jest dniem nieśmiertelnych. Grób nie jest końcem życia, lecz początkiem życia bez końca. To jest nasza największa nadzieja.



List do Czytelników

Paryż, 2 listopada 1997 r.

My, żyjący chwilą..., bo na emigracji, wyrzuceni poza przeszłość i przyszłość rodzin i prawdziwej Ojczyzny często nie mamy tutaj „naszych grobów”, naszych Wszystkich Świętych. My i nasze dzieci jesteśmy pozbawieni „ciągłości” świadomości przeplatania się śmierci i życia. A przecież w odruchu wiary i jakiegoś obowiązku tradycji nagle pierwszego lub drugiego listopada popadamy w dziwny niepokój i nostalgię. Cichaczem - przed obcym, nic nie rozumiejącym otoczeniem - wkładamy jesienny płaszcz z podniesionym kołnierzem, chowamy do kieszeni kilka świeczek i zapalki, zabieramy z sobą najbardziej intymne modlitwy, dziecko za rękę i wybiegamy... szukać siebie, być ze swoimi. Przemierzamy pustawe ulice, bo beztroscy tubylcy pojechali „na wakacje”, w kwieciarni wyszukujemy złotej chryzantemy i... Jprzekraczając bramę innego cmentarza trzeba dziecku wytłumaczyć - dlaczego. Nagle z oddali mruga wysepka zapalonych zniczy, stoi czy kłęczy grupka ludzi. To polskie groby, jesteśmy u siebie, razem, w ciągłości pokoleń, historii, nadziei i wiary. Choć przecież rozrzucony po wszystkich wiekach i zakątkach ziemskich cmentarzy, choć na chwilowym wygnaniu. Wszak emigracja jest stanem przejściowym, także ta ziemską.

Wasz Redaktor

ŚWIĘCI GRZESZNICY

Cukierkowo słodkie twarze. Głowy ciotoczone aureolą. Oczy wpatrzone w niebo. Ręce złożone do modlitwy. Postacie trochę nierealne, jakby nie z tego świata. Obok nich symbole męczeństwa lub czystości. Tak przedstawiają świętych kolorowe obrazki.

UKOCHAĆ CHRYSUSA

W powszechnym przekonaniu święty to człowiek doskonały, w stu procentach wypełniający Boże przykazania, zawsze żyjący według ośmiu błogosławieństw. To ktoś, kto nie ulega słabości, komu obcy jest grzech. Nic więc dziwnego, że pytamy, czy takie wzory mogą mieć coś wspólnego ze zwyczajnym ludzkim życiem. Gdyby jednak uważnie prześledzić biografie ludzi uznanych przez Kościół za świętych czy błogosławionych, okazałoby się, że ogromna ich część zupełnie nie przystaje do potocznych wyobrażeń o świętości.

Prawosławni chrześcijanie mówią, że święci to grzesznicy, którzy pozwolili Bogu, aby im przebaczył. Nie zamknęli się w sobie, rozkoszując się własnym grzechem, czerpiąc z niego korzyści. Nie zatrzasnęli drzwi przed Bogiem, którego głos niepokoił ich sumienia. Nie zbudowali wokół swego postępowania gęstej siatki usprawiedliwień. Potrafili dostrzec, co w ich życiu było złe i żałować za to przed obliczem Boga. Pozwolili Mu, aby ich ogarnął swą miłością. Przylgnęli do Niego, zrozumiałwszy wreszcie, że tylko On może ich wyzwolić i przemienić, obdarzyć prawdziwym życiem.

BÓG TREŚCIĄ ŻYCIA

Nazywamy ich świętymi nie tylko dlatego, że zakładali zgromadzenia zakonne,

pisali wiekopomne dzieła teologiczne, nieśli Ewangelię tym, którzy jej nie znali. Nie tylko dlatego, że dbali o los ubogich, dzieląc się z nimi tym, co posiadali, swoim czasem, dobrym słowem, a sami spędzali noce na modlitwie i umartwiali swe ciała postem. Wszystkie te działania były jedynie zewnętrznym wyrazem ich głębokiego związku z Bogiem. Na Jego miłość odpowiadali miłością. Ukochali Go ponad wszystko. Stał się treścią ich życia. Byli – jak mawiała o sobie matka Teresa z Kalkuty – otówkiem w rękę Boga, podatnym narzędziem, którym mógł On się posługiwać według swej woli. Słabi i grzeszni, tak jak każdy z nas, nadal upadali, lecz z powodu Chrystusa i Jego mocą podejmowali wysiłek odwrócenia się od zła i skierowania swych pragnień ku temu, co dobre.

Nie spoczęli na laurach, ciesząc się z otrzymanego od Boga przebaczenia, ale naprawdę przejęli się słowami Jezusa skierowanymi do prostytutki, której wymazał całą przeszłość: „Odtąd już nie grzesz” (J 8,11). Z miłości do Niego stali się zdolni do postaw i czynów, które przedtem wydawały się nieosiągalne. Świętości bowiem nie mierzy się ilością i „jakością” popełnionych grzechów, lecz miarą miłości.

ŚWIĘTOŚĆ UDZIAŁEM KAŻDEGO

Każdy z nas może stać

w numerze m.in.:

- „Idę do Ojca” - str. 4;
- „Kiedy do niebiańskiej bramy zapukała Lady D...” - refleksja ks. K. Sokołowskiego „Świętych obcowanie” - str. 5;
- „... polityka polega na osiągnięciu rzeczy możliwych...” - polska scena polityczna w felietonie J. Engelgarda - str. 6-7;
- „Jeśli los w to miejsce sprowadzi Polaka...” - Cmentarz na Rossie - str. 8;
- „Portret miasta” - Cmentarz na Powązkach - str. 9;
- „... piękne dziewczyny i szpetni starcy...” - Nasze cmentarze - Punkt Widzenia - str. 12.

się świętym. Nie po śmierci – w niebie, tylko tu i teraz – na ziemi. Trzeba wręcz, abyśmy traktowali świętość jako nasz sposób życia. Jest bowiem ona naturalnym stanem chrześcijanina, duchownego i świeckiego. Mamy ją osiągać w tych twardej realności codzienności, które są naszym udziałem. Dlatego uczeń Chrystusa, który nie dążyłby do świętości, do coraz bliższego związku z Bogiem, znajdowałby się jakby w stanie choroby ducha. Świętymi są nie tylko ci, których Kościół wyniósł na ołtarze, beatyfikowani i kanonizowani. Życie wielu naszych bliskich zmarłych było wiernym urzeczywistnieniem Ewangelii. Może nawet nie zauważaliśmy ich cichej świętości, która nie miała w sobie nic z mistycznych uniesień. Dziś oni orędują za nami u Boga. Święci – to także my, gdy stajemy w pokorze przed naszym Stwórcą, Odkupicielem i Uświęcicielem z pustymi dłońmi, prosząc, aby je napełniał darami swej miłości.

Paweł BIELIŃSKI



OSTATNI LIŚĆ

Widziałem go, był sam wśród gałęzi,
trzymał się dzielnie...
lecz któż los swój odmieni?
Urwał się! Lekko łatawał,
kręcił, wirował aż opadł -

ostatni liść w Luksemburgu...
Nie dziw - późna już jesień...
Minał listopad...
Spoczął łagodnie, cicho w alejce
nieznany,
taki sam jak inne, wcześniej
zerwane...

Niegdyś był pączkiem, listkiem -
w końcu dojrzałym liściem,
dzisiaj jest wspomnieniem młodości
rzuczonej na bruk...
To nic, że gdy upadł nie zadrżała ziemia
i żaden nie rozległ się huk.
Upadł na zawsze i to jest tragedią,
że nigdy się nie zazieleni,
przeżył swe życie i nikt nie odmieni
historii jego istnienia!

Zwyczajski pomruk zimy
grał na strunach nagich drzew,
martwota groźna głużyła
ostatnich ptaków śpiew.
Tylko wróble skakały sprężyste
z gałęzi na gałąź, to na zeschnięte liście
za minionym latem, okazując żalost -
dziw, dziw,
chtód, chtód, głód, głód,
zimowa życia szarość...

Skończy się i nasze życie
w ostatni dzień jesieni,
a raczej się nie skończy
lecz jeno się odmieni...
Przemiana - każdy się jej lęka
odziana szatą niepewności,
towarzyszką jej jest męka
i słaby świt ufności...

O Panie! umocnij tę ufność,
Obdarz mnie wiarą radosną,
że poprzez śmierci odmianę
Zmartwychwstanę wiosną.

Ks. Roman PODHORODECKI

IDĘ DO OJCA

Są ludzie, którzy zarządzają, co ma być napisane na ich nagrobku.

- A ty jakie słowa chciałbyś mieć na swoim grobie?

- Nie wiem, pytanie jest tak nieoczekiwane, nie zastanawiałem się nigdy nad tym... Możesz mi coś doradzić?

- Owszem, mogę. Zajrzyj do Ewangelii. Jest tam zdanie jak stworzone na napis nagrobny: „Idę do Ojca” (Jan 16,16).

Idę do Ojca. Jest w tych słowach wiara; więcej, jest to wyznanie wiary. Ja, który spoczywam pod tym kamieniem nagrobnym, wierzę, że jest Moc ponad nami. Moc osobowa, Bóg osobowy, od którego wyszedłem, bo On mnie stworzył, mnie i wszystkich ludzi. Bóg osobowy, do którego oto wracam. Do którego wrócili wszyscy żyjący przede mną i do którego wrócą wszyscy, co będą po mnie. A wy, którzy przechodzicie obok mego grobu, czytajcie moje wyznanie wiary: Oto idę do Ojca.

Idę do Ojca. jest w tych słowach ufność. Ja, który spoczywam pod tym kamieniem, wiem, że rozpadnę się w proch. Ten rozkład już się zaczął i posuwa nieubłaganie. Prochem jestem i muszę się w proch obrócić. Ale Ojciec, do którego idę, ma moc obudzić mnie znowu do życia. I On przyrzekł mi to przez swego jednorodzonego Syna, który sam powstał z martwych.

Idę do Ojca. Jest w tych słowach miłość. Wy, którzy przechodzicie obok mego grobu, dowiedzcie się, że kocham Tego, do którego idę. Nazywam Go Ojcem. Jestem Jego dzieckiem. On kocha mnie, kocha wiekuiącą miłością. Żadna miłość nie równa się Jego miłości, ale ja kocham Go, jak tylko potrafię. Tę miłość wyznaję i dlatego kazałem napisać na moim grobie: Idę do Ojca.

Jednak najważniejszą rzeczą jest nie napis, ale to, byśmy rzeczywiście w duchu tych słów umierali. Na naszym grobie może być napis inny, może nie być żadnego, możemy nie mieć w ogóle żadnego nagrobka, byleśmy tylko umierali w duchu słów: Idę do Ojca - w wierze w Niego, w ufności w Nim, w Jego miłości. Zdarza się, że ludzie, którzy naprawdę starali się prowadzić życie chrześcijańskie, ogarnięci są w ostatnich godzinach straszną pokusą. Wszystkie błędy i grzechy życia stają z przeraźliwą jasnością przed ich duszą: „tak uczyniłem to... i tego też jestem winien... To fakt, nie mogę zaprzeczyć. Wprawdzie żałowałem, ale czy mój żal



był szczery? Czyniłem postanowienia na serio?... Jak wypadnie sąd nade mną? Jaki czeka mnie wyrok?

Nie mów, że to nieprawdopodobne, by ktoś tak myślał. Są zwątpienia, które mogą doprowadzić do rozpacz.

Ty nie wiesz i ja nie wiem, czy w naszej ostatniej godzinie szatan nie podejmie ostatniej próby wydarcia nam zbawienia: „Poddaj się, jesteś zgubiony, dla ciebie nie ma nadziei”.

Jaką mu damy odpowiedź?

- „Idę do Ojca”!

Syn marnotrawny, który roztrwonil swoje dziedzictwo z nierządnicami, powiedział: „Wstanę i pójdę do Ojca”. A Ojciec przyjął go z miłością, z miłosierdziem pełnym przebaczenia. Mogę być jak syn marnotrawny, może moja wina być jeszcze większa - ja idę do Ojca.

Lecz - byśmy w decydującej chwili zebraли siły, by tak powiedzieć, musimy się już teraz w tym ćwiczyć. To nie dopiero w godzinę śmierci idziemy do Ojca, już teraz jesteśmy w drodze do Niego, już teraz i każdego dnia idę do Ojca. Może moja droga jest stroma - ja idę do Ojca. Może moja droga usłana jest ostrymi kamieniami - ja idę do Ojca. Mogę potykać się i upadać - wciąż od nowa podnoszę się mówiąc: Idę do Ojca. Nie rozpaczam i nie poddaję się zniechęceniu. Idę naprzód w wierze w Ojca, w nadziei w Jego miłosierdziu i w miłości do Niego.

bp Ferdynand PIONTEK
(fot. B. Stefańska)

ŚWIĘTYCH OBCOWANIE

Jeden ze szwajcarskich dziennikarzy komentując zbieżność śmierci Matki Teresy z Kalkuty oraz księżniczki Diany posłużył się obrazem, który pragnę rozwinać z racji Uroczystości Wszystkich Świętych.

Kiedy do niebiańskiej bramy zapukała Lady D, opłakiwana przez swych wielbiocieli, św. Piotr znalazł się w wielkim kłopotcie. Nie wiedział co począć: otworzyć czy zamknąć bramę nieba przed duszą księżniczki? Przecież nawet brat Diany powiedział na jej pogrzebie, że "nie była świętą". Decyzja skierowania Diany do czyśćca była także w tym momencie niebezpieczna, ponieważ wszyscy dziennikarze świata oskarżyliby go o brak tolerancji, średniowieczne zacofanie, a przed Bogiem Ojcem, że nie umie w takich przypadkach szafować właśnie Jego Miłosierdziem. Postanowił więc zyskać na czasie, nie działać pochopnie i udawał, że nie słyszy kołatania Diany do niebieskich podwoi. Sytuacja stawała się coraz bardziej ambarasująca. Lada chwila sam Przedwieczny mógł zapytać, co się stało z księżniczką. Ta tymczasem oczekiwała nadal przed bramą nieba na werdykt Niebieskiego Klucznika.

Tymczasem, piątego dnia, nadeszła wiadomość, że do domu Ojca idzie Matka Teresa z Kalkuty. Św. Piotr zaaferowany zorganizowaniem godnego przyjęcia dla tej niezwyklej kobiety, zapomniał o kłopotcie z angielską księżniczką.

Zgarbiona, jaśniejąca miłością sylwetka Matki ukazała się w alei wiodącej ku piętrowej bramie. Zdążające tam dusze z szacunkiem rozstępowały się przed nią. Kiedy Matka była tuż przy bramie, dostrzegła tkwiącą tam biedną, strapioną Dianę. Obie niewiasty znalazły się przedtem. Diana wspierała finansowo dzieła Matki Teresy. Po jej tragicznej śmierci Matka wyraziła swój ból i modliła się za jej duszę. Rozpoznałszy teraz księżniczkę, zbliżyła się do niej, wzięła ją w swe ramiona, tak jak czyniła to tylekroć z tysiącami nędzarzy. Ucałowała, przycisnęła do swego serca.

I oto nastąpiło dziwne zjawisko: duszę Diany wypełniać zaczął blask jaśniejącej w Matce Teresie dobroci i miłości, przelęwał się z jednej duszy do drugiej; wypełniał światłem wszystkie jej zakamarki. Oblicze Diany wypełniło się nieoczekiwaną radością.

Trzymając w ramionach duszę Diany Matka Teresa przekraczała próg nieba. Św. Piotr udawał, że nie dostrzega łamania obowiązującego regulaminu. Kiedy jednak zauważył na twarzach aniołów - wysłanych przez Przedwiecznego na spotkanie Matki - pobłażliwy uśmiech, także klamał się przechodzącej z całym szacunkiem.

Nie przekazuję refleksji szwajcarskiego dziennikarza bynajmniej dlatego, by kogokolwiek utwierdzić w przekonaniu, że może liczyć, iż przez wysoki próg

niebios przeniesie go ktoś podobny do Matki Teresy. Lepiej na taką okoliczność nie liczyć. Lepiej na ramionach własnych zasług przeniesć do wiekuistej ojczyzny innych braci, może właśnie męża, żonę, dzieci, sąsiadów czy ludzi, którzy dopiero na tamym brzegu, przed zamkniętymi bramami niebios, szepczą pełne winy: „Mój Boże”.

Szwajcarski autor tego życzeniowego obrazu nie wyraża wprawdzie poprawnie chrześcijańskiej nauki o rzeczach ostatecznych człowieka - dotyka jednak jednej z najbardziej radosnych prawd głoszonych przez chrześcijaństwo, a mianowicie przekonania o obcowaniu świętych, o możliwości ofiarowywania swoich zasług, dających innym dostęp do udziału w chwale i wiekuistej radości Przedwiecznego Boga.

Chrześcijaństwo głosi, że z naczynia napełnionego zebraniem przez nas dobrem możemy przelać do pustych beczek tych ludzi, którzy bynajmniej o ich zapełnienie się nie troszczyli. A na dodatek, przy tej „operacji” poziom w naszym „pojemniku” bynajmniej się nie obniży a wprost przeciwnie - cudownie wzrośnie. Chrześcijaństwo od samego swego zaistnienia głosiło, że każdy ze sprawiedliwych może wnieść na swych ramionach do Domu Ojca nie tylko jednego lecz nawet wielu grzeszników, że owocami miłości, zebranych podczas życia możemy napełnić także puste kosze nierozważnych, marnotrawnych synów, że światłem gorejącej w nas miłości i dobroci możemy oczyścić najbrudniejszą rzeczywistość... A dzieje się tak dlatego, że źródło Dobroci jest niewyczerpane - wypływa bowiem z bogatego w miłosierdzie Serca Boga, który chce zbawienia każdego człowieka. W nas pragnie zaś mieć współpracowników swego boskiego pragnienia. Prawda o obcowaniu Świętych jest przede wszystkim prawdą o tym, że „świat wydobywany jest z kolein zła przez ludzi świętych, takich jak Matka Teresa i przez miliony tych, którzy w słowo miłość wkładają treść nie podpowiadaną przez brukowe gazety, lecz przez Jezusa Chrystusa, który choć był Bogiem nie wywyższył samego siebie, lecz stał się sługą wszystkich...”

Dzięki nim, dzięki udzielonej ludziom przez Boga możliwości przekazywania sobie zasług, przelewania oczyszczających ich źródeł do najbardziej zabrakowanych naczyń - świat nie zapada się w nicłość pod ciężarem swych rozlicznych nieprawości. Jedna z milionów... Teresa, jedna z tych matek, żon, niewiast, które odpowiadając na wezwanie Pana o bezinteresowną, ofiarną, nieraz aż po bolesć krzyżowania - miłość, wciąż nie tylko ratują jego istnienie, ale czynią go godnym przeznaczenia jakim Pan Nieba i Ziemi zechciał zaszczyścić człowieka.

Ks. Ksawery SOKOŁOWSKI



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W związku z zaplanowaną na styczeń przyszłego roku wizytą Jana Pawła II na Kubie, w najbliższych dniach uda się tam rzecznik prasowy Stolicy Apostolskiej Joaquin Navarro-Valls. Obserwatorzy zwracają uwagę, że na ogół nie bierze on udziału w przygotowaniach do papieskich podróży, toteż wyjazd Navarro-Vallsa do Hawany świadczy, że Ojciec Święty przywiązuje wielką wagę do odwiedzin kraju rządzonego przez Fidela Castro.

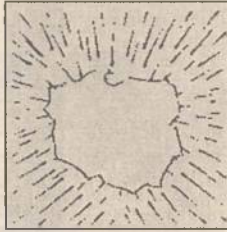
■ Katechizm Kościoła Katolickiego staje się bestsellerem w wielu krajach świata. W pięć lat po opublikowaniu pierwszego wydania po francusku, Katechizm jest dostępny w 40 językach, w tym w rosyjskim i chińskim. Sekretarz Kongregacji Nauki Wiary Tarcisio Bertone powiedział w Radiu Watykańskim, że Kościół jest bardzo zadowolony z takiej popularności Katechizmu.

■ Polska zajmuje 11 miejsce pod względem liczby misjonarzy, a co roku ich liczba wzrasta, poinformował ks. Antoni Kmiecik, dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce, w wywiadzie dla Radia Dobra Nowina. Ks. Kmiecik udzielił wywiadu tarnowskiej rozgłośni w przeddzień Niedzieli Misyjnej, przypadającej 19 października. W niedzielę tę katolicy w Polsce modlili się za 1835 polskich misjonarzy pracujących na całym świecie.

Pod względem liczby misjonarzy Polska zajmuje 11. miejsce w świecie. Z roku na rok jest ich coraz więcej. "I będzie ich jeszcze więcej" - zapewnił ks. Antoni Kmiecik. Przytoczył słowa kard. Józefa Tomko, prefekta Kongregacji Ewangelizacji Narodów, wypowiedziane trzy lata temu w Warszawie, że "wybiła godzina Polski dla misji".

■ Papież Jan Paweł II przekazał 200 tys. dolarów amerykańskich na rzecz ONZ, z przeznaczeniem na pomoc dla uchodźców w Rwandzie, Angoli i krajach bałkańskich. Czek opiekujący na tę sumę Ojciec Święty wręczył podczas prywatnego spotkania pani Sadako Ogacie, Wysokiemu Komisarzowi ONZ ds. Uchodźców.

Pani komisarz wyraziła swoją wdzięczność za dar i za moralne wsparcie.



Z KRAJU

■ Po długich i trudnych rozmowach koalicyjnych UW i AWS uzgodniono nazwisko premiera, który podjął się stworzenia nowego gabinetu. Jest nim doradca „S” Jerzy Buzek. Kandydat Akcji na marszałka Sejmu M. Płażyński powiedział o rozmowach z Unią, że chodziło jej bardziej o interes układu partyjnego, niż interes państwa. Ostateczny kształt nowego rządu wydaje się znaczącym kompromisem ze strony Akcji Wyborczej Solidarność. Jerzy Buzek jest nowo mianowanym profesorem nauk technicznych, doradcą Solidarności. Działal m.in. w podziemnej „S” i przewodniczył pierwszemu zjazdowi związku w 1981 r. W tajnych strukturach był szefem „S” na Śląsku. Jest podobno osobistym przyjacielem M. Krzaklewskiego. Jest ewangelikiem pochodzącym z Śląska Cieszyńskiego.

■ M. Krzaklewski i L. Balcerowicz podpisali umowę koalicyjną, która zawiera uzgodnienia programowe i podział stanowisk pomiędzy AWS i UW.

■ Adwokat pika Kuklińskiego oskarżył gen. Jaruzelskiego, że ten osobiście wydał wyrok śmierci na jego klienta jeszcze przed decyzją sądu PRL. Ma o tym świadczyć stenogram posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, który jest w posiadaniu adwokata. Przy okazji dodał on, że L. Wałęsa w trakcie swojej prezydentury przeszkadzał w uniewinnieniu Kuklińskiego.

■ Ustępujący rząd Cimoszewicza nadal się śpieszył. Zdążył zawrzeć błyskawiczny kontrakt z Izraelem na dostawę rakiet dla polskich śmigłowców Huzar, choć negocjacje trwały długo i nic nie wymuszało nagłego pośpiechu. Prokurator Kubicki powołał 7 nowych (nieusuwanych) prokuratorów, w PAP przyspieszono prywatyzację agencji na podstawie specjalnej uchwały z 31 lipca tego roku. Koalicja AWS i UW chce zbadać te sprawy i ewentualnie spowodować anulację decyzji gabinetu Cimoszewicza, podejmowanych już po przegranych wyborach.

■ W warszawskim kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu Prymas Polski ks. Józef Kardynał Glemp odprawił uroczystą Mszę św. w 13. rocznicę zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki. Jan Paweł II powiedział o tym słudze

Bożym, że „jest patronem naszej obecności w Europie, za cenę własnego życia”.

■ Pod koniec 1999 roku ma powstać raport o represjach Polaków w Związku Sowieckim. Prace dofinansuje ostatecznie Komitet Badań Naukowych.

■ Unia Europejska zapowiedziała, że po przystąpieniu do jej struktur polscy rolnicy nie powinni liczyć na dopłaty z budżetu tej organizacji. Pomoc będzie raczej kierowana bezpośrednio do firm zajmujących się przetwarzaniem żywności.

■ UNESCO podjęło uchwałę o ogłoszeniu roku 1999 rokiem Chopina. W roku tym przypada 150-lecie śmierci kompozytora.

■ Na posiedzeniu Rady Naczelnej Ruchu Odbudowy Polski nie uznano usunięcia z władz partii A. Macierewicza. Rada opowiedziała się za zawieszeniem całego zarządu wraz z prezesem J. Olshewskim do czasu zjazdu ROP. Z Ruchu wystąpił Z. Wrzodak.

■ Pięcioletnie śledztwo w tzw. sprawie pogromu kieleckiego nie przyniosło dowodów, że za zamordowaniem 42 Żydów w 1946 roku stała bezpośrednia prowokacja władz.

■ Na krakowskich Błoniach położono 26-tonowy głaz sprowadzony z Tartru, który ma uwiecznić wizyty Jana Pawła II w tym mieście. Spotkania wiernych z Ojcem Św. odbywają się już tradycyjnie właśnie na Błoniach.

■ Do Meksyku na Światowy Kongres Górnictwa wybrała się 130-osobowa delegacja oficjalna. Zaprotestowała Solidarność, która uważa, że taki kosztowny wyjazd przy bardzo złej kondycji całego górnictwa jest po prostu nie moralny.

■ Prezydent Kwaśniewski odznaczył grupę seksuologów - Imielińskiego, Wiśtocką i Lwa-Starowicza. Są oni działaczami Stowarzyszenia Rozwoju Rodziny, czyli lewicowej organizacji propagującej sztuczną ingerencję w rodzinę.

■ Towarzystwa ubezpieczeniowe podniosły stawki ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej (obowiązkowej odpowiedzialności).

■ 3 osoby poniosły śmierć w wyniku wybuchu w fabryce zabawek pirotechnicznych w Płocku. Powodem katastrofy miała być nieszczelność instalacji gazowej.

■ Nowym redaktorem „Życia Warszawy”, które przegrywa konkurencję z Wołkowem „Zyciem” został mianowany M. Zalewski, b. działacz PC, sekretarz BBN za prezydentury L. Wałęsy.

■ Wystawę „Pod jedną koroną” poświęconą czasom panowania Sasów obejrzało w Warszawie ponad 100 tys. osób.

■ Główną nagrodę na gdyńskim festiwalu polskich filmów, czyli „Złote Lwy”, otrzymał obraz w reżyserii J. Stuhra pt. *Historie miłosne*.

PIERWSZE ROZDANIE KART?

Powołanie Jerzego Buzka (AWS) na urząd premiera i zawiązanie koalicji AWS-UW traktowane jest jako tryumf obozu posierpniowego. Czy naprawdę mamy do czynienia z sytuacją przypominającą okres 1992-1993, kiedy rządził gabinet Anny Suchockiej, a koalicję stanowiły Unia Demokratyczna (obecnie UW) i partie prawicy? Czy jest to drugi oddech obozu posierpniowego? Tak może się wydawać, ale bliższa analiza nakazuje zachowanie najwyższej ostrożności.

Tegoroczne wybory parlamentarne odbywały się pod hasłem czysto politycznym. Brzmiało ono - odsunąć od władzy postkomunistów. Takie postawienie sprawy niejako automatycznie spychało na plan dalszy kwestie natury programowej i ideowej. Co więcej, przyjęcie przez AWS formuły bardziej politycznej, niż ideowej - pozwoliło tej formacji zgromadzić pod sztandarami aż 40 ugrupowań. Gdyby na plan I wysunąć kwestie programowe, to AWS w ogóle by nie powstała. Cóż łączy takich polityków AWS jak Jan Łopuszański i Czesław Bielecki, jak Jan Maria Jakowski i Jan Maria Rokita. Niewątpliwie łączyła ich chęć odsunięcia od władzy SLD, ale poza tym, w kwestiach programowych, różnice między nimi są znacznie większe, niż między niektórymi posłami AWS i SLD. Plan polityczny polegający na wygraniu wyborów i objęciu władzy zakończył się dla AWS całkowitym sukcesem. Schody dopiero się zaczynają.

Głównym problemem dla AWS jest to, że w obecnym parlamencie ugrupowanie to zostało niejako skazane na sojusz z UW. Szybko upadła koncepcja tzw. wielkiej koalicji (AWS-UW-PSL-ROP), bo nie chciała się na nią zgodzić Unia Wolności, a ich ewentualni partnerzy (PSL i ROP) nie bardzo mieli na to ochotę. Marian Krzaklewski, który wyraźnie był zainteresowany taką szeroką koalicją, musiał więc spasować. W ten sposób jedynym partnerem AWS pozostała UW. Z pozoru jest to koalicja logiczna - ma razem 262 mandaty w Sejmie, co daje jej komfort rządzenia. Jest też z pozoru, uzasadniona historycznie, bo przecież obie formacje odwołują się do tradycji sierpniowej. Z pozoru też, istnieje ogólna zbieżność programowa. A więc, o co chodzi? No właśnie. W rzeczywistości bowiem wszystkie te zbieżności i oczywistości są pozorne, a obie formacje więcej dzieli, niż łączy.

Gdyby wymienić podstawowe kwestie

różniące obie formacje, to na pierwszym miejscu wymienić trzeba stosunek do prywatyzacji. Używając tego słowa, oba ugrupowania myślą jednak o czymś innym. Unia konsekwentnie popierała i popiera swój pomysł prywatyzacji nazwany Narodowymi Funduszami Inwestycyjnymi (NFI), podczas gdy AWS opowiada się za powszechnym uwłaszczeniem. NFI to w istocie oddawanie najlepszych polskich zakładów przemysłowych pod kontrolę obcych firm zarządzających i kapitału zagranicznego. Powszechne uwłaszczenie to oddanie majątku polskim obywatelom. Obie koncepcje są trudne do pogodzenia. Wiąże się z tym także sprawa integracji z Unią Europejską. Dla dużej części AWS integracja nie może dokonywać się za wszelką cenę i na każdych warunkach. Unia Wolności prezentuje zaś raczej bezkrytyczny stosunek do Brukseli i jej pomysłów. W listopadzie zaczynają się rozmowy Polski z Brukselą na temat wysuniętego przez UE postulatu ograniczenia polskiej produkcji stali, potem stanie na porządku dziennym sprawa prywatyzacji (czyli wyprzedaży) całego sektora energetycznego i kwestia restrukturyzacji górnictwa. Nie jest możliwe, by podjęcie tych tematów nie zakończyło się kontrowersją. Takich spraw jest więcej.

Omawiając perspektywy sojuszu AWS-UW nie sposób nie wspomnieć o tzw. ogólnej atmosferze. Mimo uśmiechów i zapewnień o trwałości układu, od samego początku wyczuwało się pewien stan napięcia między nowymi koalicjantami. Zbyt wiele wydarzyło się w ciągu ostatnich 8 lat, by wystarczyło rzucić hasło „kochajmy się” i paść sobie w ramiona. Dla wielu postów AWS i dla sporej części jej elektoratu, sojusz z UW jest trudny do przyjęcia. Wydaje się, że na takim stanowisku stoi także lider AWS - Marian Krzaklewski. Wie on wszakże, że polityka polega na osiąganiu rzeczy możliwych. Sam fakt, że Krzaklewski nie zgodził się, mimo usilnych nalegań UW i Kwaśniewskiego, na objęcie stanowiska premiera - daje wiele do myślenia. Można to odczytywać jako lekkie zdystansowanie się lidera AWS od tej koalicji i zachowanie na przyszłość pola manewru. Krzaklewski głośno mówił przecież, jeszcze przed wyborami, że AWS powinna rządzić sama, przy poparciu innych klubów (tu liczył zapewne na PSL). Na razie ta koncepcja nie jest możliwa do zrealizowania, ale jej twórca jest zapewne przekonany, że koalicja AWS-UW z premierem Jerzym Buzkiem, to tylko pierwsze rozdanie kart.

Jan ENGELGARD



ZE ŚWIATA

■ *Jan Paweł II ogłosił oficjalnie podczas nabożeństwa w Rzymie św. Teresę z Lisieux Doktorem Kościoła. Ta Karmelitanka Bosa jest trzecią kobietą w historii Kościoła, która otrzymała ten tytuł.*

■ *II Szczyt Rady Europy w Strasburgu przyjął deklarację zakazującą klonowania ludzi i wezwał do wprowadzenia absolutnego zakazu kary śmierci. W czasie trwania szczytu Kwaśniewski zaprosił Jelcyna do złożenia wizyty w Polsce. W czasie szczytu Rosja nieoczekiwanie zgodziła się podpisać deklarację przeciw używaniu min. Do deklaracji nie zamierzają przystąpić USA i Chiny.*

■ *Pokojową Nagrodę Nobla otrzymała międzynarodowa Kampania na rzecz Zakazu Min Przeciwpiechotnych.*

■ *Misja NATO odwiedziła Polskę, Czechy i Węgry, aby zasugerować „niezbędne zmiany i kierunki modernizacji sprzętu”.*

■ *Ministrowie finansów Unii Europejskiej są zgodni, że tzw. specjalne strefy ekonomiczne powinny zostać zlikwidowane. Jak dotąd z decyzji o likwidacji nikt się jednak nie spieszy.*

■ *Francuscy socjaliści przegłosowali nowe prawo o regulacji pobytów. Przełomu nie będzie, a większość obostrzeń zostanie utrzymana. Być może będąc u władzy lewica przestraszyła się zarówno ilości podań jak i skutków regulacji pobytu. Oznacza to wycofanie się premiera Jospina z obietnic wyborczych.*

■ *W Moskwie trwała przepychanka prezydenta i parlamentu. Duma zagroziła dymisją premiera Czernomyrdina, Jelcyn zaś dymisją Dumy. Ostatecznie zaproponowano zrobienie wspólnego okrągłego stołu i przedyskutowanie problemów.*

■ *Amerykańscy specjaliści uważają, że największym obecnie problemem dla Rosji nie jest kwestia rozszerzenia NATO, ale demograficzna i ekonomiczna ekspansja Chin oraz rozbudzenie islamu w państwach Azji Środkowej.*

■ *Wizytę po krajach Ameryki Południowej odbył prezydent USA B. Clinton, który projektuje utworzenie strefy*

wolnego handlu od Alaski po Andy; Dziennikarze, zamiast o pomysły liberalizacji handlu, pytali jednak głównie Clintona o ostatnie afery ze zbieraniem przez Demokratów pieniędzy na jego kampanię.

■ *Po raz pierwszy od 4 lat spotkali się premierzy Czech i Słowacji. Klaus i Mečiar rozmawiali o zwrocie słowackiego złota i podziale majątku. Na zakończenie obydwaj politycy stwierdzili, że chcieliby widzieć swoje kraje w Unii Europejskiej. O jednoznacznym kierunku wejścia w struktury europejskie zdecydował też w swoim oświadczeniu słowacki parlament. Lepiej późno niż wcale...*

■ *Wg telewizyjnych Wiadomości, Rumunia jest ostatnim krajem Europy Środkowowschodniej, który zamierza otworzyć archiwa tajnych służb dla ludności. O otwarciu akt Securitate zdecydował rząd, ale musi jeszcze uzyskać pozytywną decyzję parlamentu. Problemem jest w tej informacji uwaga o „ostatniości” Rumunii. Jak na razie nic nie wiadomo, by podobne działania podjęto w Polsce, gdzie coś ciągle blokuje decyzje o odtajnieniu archiwów rodzimej SB.*

■ *Nazwisko co szóstego polityka bułgarskiego znajduje się w kartotece tajnych służb komunistycznych. Inna bułgarska ciekawostka arytmetyczna, choć już z zupełnie innej dziedziny to fakt, że w tym kraju na 100 zatrudnionych przypada 85 emerytów. Jest to jak się wydaje rekord wręcz światowy.*

■ *Moskwa zagroziła Jugostawii wstrzymaniem dostaw gazu, jeżeli Belgrad nie zwróci jej długu, który obecnie oblicza się na ćwierć miljarda \$.*

■ *Prezydent Ukrainy L. Kuczma wniósł inicjatywę ustawodawczą, która ma doprowadzić do zniesienia kary śmierci.*

■ *Bezboleśnie zakończył się kolejny kryzys rządowy we Włoszech. Komuniści poparli budżet za cenę nowych przywilejów, zaś prezydent nie przyjął dymisji premiera.*

■ *Premier Wielkiej Brytanii Tony Blair spotkał się z szefem Sinn Fein Gerry Adamsem reprezentującym twarde skrzydło republikanów w Irlandii Północnej. Panowie po raz pierwszy w historii podali sobie rękę, co już jest oceniane jako spory sukces.*

■ *Po raz pierwszy od powstania CIA, czyli od 50 lat, ujawniono budżet amerykańskiej Centrali Wywiadowczej. Agencja dostaje rocznie 3 miliardy \$ z 26,6 miliarda, które przeznaczają się na całą działalność szpiegowską Stanów Zjednoczonych.*

■ *Rosja zamierza przyciągnąć do 2000 roku 10 miliardów dolarów inwestycji.*

CMENTARZ NA ROSSIE



Pomnik na grobie J. Montwiłła

Wileński cmentarz na Rossie należy do najstarszych nekropolii europejskich. Data założenia - to rok 1769, cmentarz na Powązkach w Warszawie - to początek XIX w.

Daty założenia tych cmentarzy łączą się z rozwojem dzisiejszych form kultury zmarłych. Do schyłku XVIII w. cmentarze były zakładane z reguły na niewielkich obszarach przykościelnych. Dopiero na przełomie XVIII i XIX w. zapoczątkowano chowanie zmarłych na cmentarzach tworzonych poza miastami. Głównie ze względu na rozbudowę miast i wypełnienie cmentarzy przykościelnych.

Cmentarz na Rossie jest nierozzerwalnie związany z historią Polski. Większość tuższych grobów to groby polskie. Ukształtowanie terenu, na którym znajduje się cmentarz, wraz z zadrzewieniem oraz grobowce i kapliczki, często wykonywane z wielkim kunsztem, przypominają cmentarz Père Lachese w Paryżu.

Na cmentarzu w Wilnie spoczywają liczni profesorowie polscy wykładający na Uniwersytecie Stefana Batorego. Miejsce, gdzie znajdują się ich groby nosi nazwę „Kwatery Profesorskiej”. Są tam groby m.in. profesorów: Rafała Radziłowicza (zm. 1929), Wiktora Staniewicza (zm. 1932), Ludwika Sokołowskiego (zm. 1932), Wacława Jasińskiego (zm. 1936), Wacława Dziewulskiego (zm. 1938) i innych.

Na tzw. „Górze Literackiej” spoczywają wybitni przedstawiciele kultury, nauki, literatury i sztuki Wilna. Wśród nich poeta Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla, zm. 1862), jego żona Paulina, Adam Jocher (zm. 1860), Mikołaj Malinowski (zm. 1865) i inni.

*Jeśli los w to miejsce sprowadzi Polaka,
Niech czułą łzę uрони na grobie Rodaka,
Co cnoty i Ojczyzny miłość w serce wszczepił.*

(z napisów cmentarnych)

Jednym z najcenniejszych dzieł artystycznych cmentarza jest pomnik na grobie Józefa Montwiłła (zm. 1911) przedstawiający „Anioła z kagańcem oświaty”.

Józef Montwiłł był dyrektorem Banku w Wilnie. Był jednym z najwybitniejszych działaczy społecznych i filantropów Wilna. Fundator licznych zakładów dobroczynnych i wychowawczych.

Tuż obok kaplicy cmentarnej znajduje się cokół z popiersiem Joachima Lelewela. Tu właśnie spoczywa ten wielki patriota, historyk, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, członek Rządu Narodowego w 1831 r. Był profesorem Mickiewicza.

Joachim Lelewel zmarł w 1861 r. w Paryżu. Prochy jego przewieziono na Rossę w roku 1929 z okazji 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego.

Jest też na Rossie grób Euzebiusza Słowackiego (zm. 1814), ojca Juliusza - profesora i kierownika Katedry Literatury na Uniwersytecie Wileńskim.

Przed murem otaczającym Rossę, niedaleko od bramy wejściowej znajduje się niewielki cmentarzyk wojskowy, założony po wojnie w 1920 r.

Tu właśnie znajduje się Mauzoleum z sercem marszałka Józefa Piłsudskiego. Urna z jego sercem została przywieziona rok po śmierci - zmarł 12 maja 1935 r. - i umieszczona u stóp trumny ze szczątkami jego matki, zgodnie z wcześniejszym życzeniem Marszałka. Na płycie



grobowej z czarnego granitu nie ma żadnych danych, ani imienia, ani nazwiska, dat. Jest tylko wyryty krzyż i napis:

*Ty wiesz, że dumni nieszczęściem
nie mogą za innymi śladem
iść tą samą drogą*

MATKA

I SERCE SYNA

Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu

Gniazdo na skalach orla:

niechaj umie spać

gdy źrenice czerwone od gromu

i slychać jęk szatanów w sosen szumie.

Tak żyłem.

Są to fragmenty wierszy pochodzące z poezji Juliusza Słowackiego, którego Naczelnik uwielbiał, którego prochy sprowadził na Wawel do Krakowa z Paryża.

Do 18 września 1939 r. zawsze przy sercu marszałka stała warta honorowa Wojska Polskiego. W tym dniu, po wkroczeniu Armii Czerwonej do Wilna, poległo trzech żołnierzy z ostatniej warty.

Na cmentarzu na Rossie są groby licznej Rodziny Piłsudskich. Brata Adama Piłsudskiego (zm. 1935), który był m.in. wiceprezydentem Wilna oraz tuż przed śmiercią, senatorem Rzeczypospolitej Polskiej, pierwszej żony Józefa Piłsudskiego Marii Piłsudskiej (zm. 1921). Rodzeństwa, Teowa, Piotra, Ludwika, Kaspra i Zofii.

Na cmentarzu tym znajduje się też nagrobek Onufrego Pietraszkiewicza (zm. 1863), najserdeczniejszego przyjaciela Mickiewicza. To właśnie on „Sybirak” filomata „Nufry” uratował i zachował Archiwum Towarzystwa Filomatów. Jest tu też grób matematyka Zygmunta Rewkowskiego (zm. 1893), prof. Uniw. Wileńskiego, organizatora pierwszej Katedry Rachunku Prawdopodobieństwa, wielkiego przyjaciela filarety I. Domejki.

Na cmentarzu na Rossie spoczywa też: Antoni Wuwulski (zm. 1919), architekt, rzeźbiarz, twórca pomnika Grunwaldzkiego w Katowicach oraz słynnych Trzech Krzyży w Wilnie.

Z najnowszej historii - okresu II wojny światowej znaleźć można groby Akowców m.in; dziennikarza wileńskiego Kazimierza Sakowicza, który był świadkiem rozstrzelania ofiar w Ponarach.

Hołd i pamięć należy się też tysiącom spoczywających tutaj zwykłych Wilnian.

Tekst i fot.

Roman SAKOWICZ

PORTRET MIASTA

Ten pozorny paradoks, że o życiu miasta mówią jego groby, nad Wisłą jest najzupelniej uprawomocniony.



W Warszawie, która przez kilka stuleci była niszczona, palona, grabiona, a pod koniec II wojny światowej zamieniona przez hitlerowców w kompletną ruinę, ocalał szczęśliwie tylko Cmentarz Powązkowski. Jest on autentycznym świadectwem życia kolejnych pokoleń mieszkańców stolicy Polski.

Cmentarz na Powązkach założony jeszcze w latach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, nieprzerwanie - ewenement w stolicy - służy mieszkańcom do dziś.

Jest jednym z największych cmentarzy w Europie - ma 43 ha - i na pewno jednym z najpiękniejszych. Przez lata niewoli pełnił bowiem niejako rolę polskiego salonu niezależnych i... niepodległych. Dlatego wśród autorów nagrobków, rzeźb, płaskorzeźb, popiersi i medalionów spotykamy czołówkę polskich artystów: Wacława Szymanowskiego, Cypriana Godebskiego, Edwarda Wittiga, Xawerego Dunikowskiego, Konstantego Laszczkę...

Chowano na Powązkach ludzi skromnych, zapisanych tylko w sercach i pamięci najbliższych, ale oczywiście i tych sławnych: polityków, artystów, uczonych, których żegnały tłumy warszawiaków. Było tak m.in. podczas pogrzebu słynnego szewca-pułkownika Jana Kilińskiego; twórcy polskiego teatru - Wojciecha Bogusławskiego i polskiej opery - Stanisława Moniuszki; poety - Or-Ota, noblisty Władysława Reymonta; Jadwigi Smosarskiej, Jana Kiepury, Witolda Małcużyńskiego... Można by jeszcze długo wyliczać znane, powązkowskie nazwiska... Za Bramą św. Honoraty zajmują one powierzchnię kilkunastu marmurowych tablic.

Wędrowka po warszawskich Powązkach i czytanie nagrobnych inskrypcji - to w wielkim skrócie kurs polskiej historii: spo-



częli tu przecież bohaterowie insurekcji kościuszkowskiej, uczestnicy kolejnych powstań narodowych: 1831, 1863, powstania warszawskiego, dwóch wojen... Powązki są również źródłem wiedzy dla badacza obyczajów i zwyczajów warszawiaków, a nawet rejestrem zmieniających się mód czy ewolucji języka... To po prostu wierny portret miasta, tyle że z wczoraj. Ale przecież wczoraj - jak powiedział Norwid - to jest dziś, jeno od nas w przeszłość odsunięte.

Tekst i fot. Barbara STEFAŃSKA

LISTY DO MARII -TERESY

Pani Mario

Adoptowaliśmy dziecko z Polski, dwanaście lat temu. Dziś nasza córka jest w klasie maturalnej, ma 19 lat. Zawsze były z nią duże kłopoty, ale teraz, kiedy jest już prawie dorosła przestaliśmy nad nią panować. Szczególnie wobec mnie wyładowuje swoje jakieś dziwne zachowania na granicy agresji. Na przykład podchodzi do mnie i niby mnie ścisła, co powinno oznaczać uczucia, ale patrząc mi w oczy robi to coraz mocniej, aż do bólu, czekając na moją reakcję, a potem ze śmiechem mówi: „nie bój się nie uduszę ciebie” lub znów kiedy mój mąż wraca z pracy, zachowuje się wobec niego jak kokietka, jest urocza, usługuje mu do stołu, prawie mnie do niego nie dopuszczając, a kiedy sprzątam w kuchni po kolacji mówi: „nie bój się, nie uwiódę ci męża”. Rozmawiałam z mężem kilkakrotnie na temat jej zachowania, on to lekceważy, nie przywiązuje do tego znaczenia, ale mnie jest bardzo przykro. Pewnego dnia po powrocie ze szkoły nagadała mi wiele bardzo przykrych rzeczy, że

mnie nienawidzi, a jej wszystkie koleżanki w klasie wiedzą, jaka to ja jestem. Wychowaliśmy ją razem z naszym synem, który jest już dorosły, otaczaliśmy ją zawsze miłością, chodzi do dobrej, drogiej szkoły katolickiej. Na niczym jej nie zbywa, dajemy wszystko z mężem, aby ją dobrze wychować. Kiedy jest ze mną, szczególnie się wyżywa, zachowując się i wystawiając - mówiąc oględnie - niekulturalnie. Dziecko adoptowaliśmy z Polski, z sierocińca, nieznanymi rodzicami, chcieliśmy pomóc sierocie, mamy ku temu warunki. Jednakże coraz bardziej jestem rozgoryczona. Cały czas jesteśmy z mężem w kontakcie z Poradnią Psychologiczną, zajmującą się problemami rodzin z adoptowanymi dziećmi. Mogę z całą pewnością stwierdzić, że postępujemy właściwie. Wiem, że kiedy znajduje się poza domem, np. u mojej czy męża rodziny, zachowuje się nienagannie. Mnie sobie upatrzyła jakby na ofiarę. Jaką mam zająć postawę? Zależy mi na tym, aby do końca spełnić swoje zobowiązania wobec córki, które w pełni świadomie podjęliśmy razem z mężem.

Pani Zofio

Powszechnie wiadomo, że łatwiej jest dawać niż brać. Państwa adoptowana córka miała już siedem lat, kiedy znalazła swój dom u was. Nic nie wiadomo z jakiej pochodzi rodziny i czego doświadczyła jako małe dziecko, zanim znalazła się w Domu Dziecka i została przez was przyjęta. To jest wiek u dziecka, który odbija swoje piętno na całym życiu. Agresja wobec Pani nie musi wynikać z negatywnych czy wrogich wręcz uczuć wobec Pani. Może to być głęboki żal do matki biologicznej, że ją porzuciła. Nic też nie wiadomo o tym, jak była traktowana w dzieciństwie, może była wykorzystywana (np. seksualnie) czy bita, itd. Bardzo różne są losy dzieci zanim trafią do Domu Dziecka. Być może tak wyraża żal do losu, żal, że nie jesteście rodzicami naturalnymi itp. Natura dziecka i młodej dziewczyny jest bardzo wrażliwa. Można przypuszczać, że ma problemy. I tutaj trzeba jej pomóc, oczywiście musi wiedzieć, że to co robi i mówi jest naganne, ale pewnych rze-

Dokończenie na str. 17

„....IDEOLOGIA ZATRYUMFOWAŁA NAD ROZSĄDKIEM...”

Boczna ulica przylegająca do Alei Henri Martin, która tonie w nieco zmęczonej latem i spalinami zieleni. Na rogu tabac. Dzielnica elegancka - bar obskurny. W środku nad szklanką wina pochylony mężczyzna w średnim wieku. Jego ubranie sugeruje, że jest to pracownik jednego z okolicznych biur. Raczej wpadł na kieliszek w przerwie między przenoszeniem jednej sterty pakunków i drugiej. Za kontuarem obitym nieprzytulnie połyskującą blachą uwija się barman. Obydwaj toczą zażartą dyskusję - w powietrzu fruwały argumenty za i przeciwko zapowiedzianemu przez premiera Jospina skróceniu tygodnia pracy do 35 godzin. Niby obydwaj ponownie zgadzali się, co do tego, że pracować krócej za te same pieniądze to kusząca perspektywa, ale jednak nie potrafili wytłumaczyć sobie, w jaki sposób Jospin chce skracając tydzień pracy zmniejszyć dwunastoprocentowe bezrobocie w tym kraju. Ten problem mają nie tylko panowie z tabaku w XVI dzielnicy Paryża. Jean Gandois, szef federacji skupiającej związki pracodawców, z której to funkcji zrezygnował nazajutrz po decyzji premiera, w dosadny sposób określił jednodniowe konsultacje z udziałem rządu, związków zawodowych i pracodawców - „Robili z nas głupców. Ideologia zatryumfowała nad zdrowym rozsądkiem”. Nic dodać nic ująć. Oczywiście dla wielu osób, nawet tych, przepadających za swoją pracą, perspektywa skrócenia czasu obowiązku jest atrakcyjna. Jospin, który stanął na czele najbardziej anachronicznego rządu w Europie zachodniej fechtuje tą atrakcją w najbardziej populistyczny z możliwych sposobów. Francji nie stać na taką zagrywkę. W kraju, w którym drożyna jest widoczna gołym okiem, który ma najwyższe koszty produkcji, podejmowane są kroki jeszcze bardziej zwiększające mizerny stan francuskiego rynku pracy. Ucieczka zagranicznych inwestorów z Francji jest nieunikniona. Nikt nie chce płacić horrendalnie wysokich sum, które potem rząd przeznaczy na owe przyzwoite dziewięć tysięcy ekstra premii wypłacanej od łebka każdemu pracodawcy, gdy uda mu się obniżyć czas pracy o minimum 10%. W ten oto sposób pracodawca z własnej kieszeni zapłaci za to, że zwiększy liczbę zatrudnionych, którzy będą pracowali krócej, ale za to każdemu będzie musiał jeszcze zapłacić dodatkowe obciążenia socjalne. W Wielkiej Brytanii, gdzie przeciętna osoba pracuje o osiem godzin tygodniowo dłużej niż we Francji - bezrobocie jest o kilka procent niższe. Premier Jospin, w którego uczciwość nie mamy prawa wątpić, znalazł się między młotem a kowadłem - z jednej strony jako człowiek Prawy chce dotrzymać przedwyborczych zobowiązań, które doprowadziły go do fotela w Pałacu Matignon - a obiecywał stworzenie nowych sied-

miuset tysięcy miejsc pracy. Z drugiej jest niewolnikiem ideologii, która dawno okazała się warta funta kłaków. Zamiast przynosić sprawiedliwość i równość szans obywatelom - daje odwrotne efekty pograżając kraj w gospodarczej zapaści. Stosunek do pracy zmienia się w zależności od kultury. Mają na niego wpływ tradycje religia, szkolnictwo. Inaczej należy motywować do wysiłku buddystę Theravada ze Sri Lanki a inaczej wyznawcę Zenn z Japonii. W tym ostatnim kraju słowo „wakacje” było do niedawna nieznaną. Dla Amerykanina praca jest najważniejszą czynnością w życiu człowieka. Europejczycy mają bardziej ambiwalentne uczucia. Francuzi, mistrzowie świata w hedonizmie, przedkładają inne sprawy nad pracę - tę ostatnią traktując nieco jako zło konieczne. I na takim gruncie populizm Jospin'a przynosi szczególnie owocne wyniki. Oczywiście rządy powinny dążyć do tego, aby obywatele pracowali krócej poświęcając czas na swój rozwój - nie tylko poprzez pracę zawodową. Ludzie powinni być godziwie wynagradzani za to co i jak robią. Niemniej, aby taka sytuacja miała ręce i nogi państwo i obywatele muszą sobie na to pozwolić. 35 godzinny tydzień pracy pociąga za sobą konsekwencje natury także psychologicznej i socjologicznej. Człowiek ma bowiem więcej wolnego czasu, z którym trzeba coś zrobić. Niestety system edukacji nie potrafi jak dotąd wykształcić powszechnego odczucia, iż życie godziwe i twórcze to wykorzystanie czasu a nie spędzenie tegoż. Francję nie stać na skrócenie czasu pracy, ale za to Jospin zyskuje kolejne punkty u szarego człowieka - chociaż temu ostatniemu odbije się to podatkową czkawką. Francuzi jak ognia boją się propozycji anglosaskiej szkoły zarządzania. Tymczasem ta ostatnia mówi, iż należy zmienić sposoby motywacji człowieka, gdyż zmienia się charakter rynku zatrudnienia. Po raz pierwszy była o tym mowa na forum politycznym. W czasie zakończonej w Paryżu dwudniowej sesji 29 ministrów pracy OECD - Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju po raz pierwszy tak mocno zaakcentowano konieczność umotywowania człowieka, aby sam chciał zmieniać swoje kwalifikacje, aby stworzone mu szanse uczenia się przez całe jego życie były wykorzystane. Jednym słowem, aby chciało mu się zapisać na kurs, na którym zdobędzie możliwości dzięki którym tracąc jedną pracę łatwo znajdzie zatrudnienie w innej branży. Na bierną pomoc głównie finansową - Unia Europejska wydaje rocznie 210 miliardów ECU - tylko jedna trzecia przeznaczona jest na owe efektywne środki podnoszące kwalifikacje. Szczególnie trudno jest zachęcić do tego ludzi na wsi, którzy wolą pobierać zasiłek, niż zdobyć się na wysiłek - rozejrzeć dookoła, spróbować czegoś nowego. Powalczyć. Takie są najnowsze tendencje, ale socjalistyczna Francja daleka jest od tego.

Marek BRZEZIŃSKI

Maszki M. MEDALION Z ZADUMANIAMI

Gdy stajemy
wśród mogił
wielkich
żołnierskich ofiar,
cichną
w naszych sercach
wszelkie „ale”.
Cichną serca i myśli.
Nad mogiłami ciszej...,
ciszej....., bo tu przemawia
Bóg.
(Stefan Kord. Wyszyński)

Kult zmarłych
to narodziny rodzaju
jako jedności duchowej.

Umarli i żywi łączą się
jedni z drugimi
i stanowią jedno rosnące
drzewo.

Kto odrzuca śmierć,
odrzuca życie.
(A. Saint-Exupery)

HUMOR GŁOSU

• • •
W kancelarii parafialnej trwa
spisywanie formalności
przedślubnych.

- Czy pan był u bierzmowania? - pyta ksiądz narzeczonego.

Mina zapytanego świadczy, że jego religijna biografia jawi się nadwyczał mgliście. Po chwili milczenia z pomocą przychodzi narzeczoną.

- Krzysiu, na pewno byłeś, przypomnij sobie tylko. Nie pamiętasz, jak w środek popielcową ksiądz sywał ci popiół na głowę?
• • •

BAŚNIE DLA PAULINKI

BAJKA O BABCI JASII

Babcia Jasia wróżką była
Zaklęć znała chyba z tysięcy
I jak to w zwyczaju wróżek
Czarowała - mogę przysiąc

Uśmiech miała kolorowy
Włosy jasne jak pszenica
Oczy jak srebrzysta woda
Co błękitem się zachwyca.

Kwiatów miała ogród barwny
A najpiękniej kwitły wiosną
Kiedy zima szła za morza
A słoneczko grzało mocno.

Nut z piosenek mojej Babcie
Polny wiatr się pilnie uczył
Potem gwizdał je cichutko
Kiedy się po świecie włóczył.

Spracowane miała ręce
Silne dłonie - choć malutkie
Dotykały moich włosów
Delikatnie, powolutku...

Dom Babciny chlebem pachniał
Pachniał ciastem i drożdżami
A w wigilię pachniał barszczem
Prezentami i Świętami

Bajki mi bajala wszystkie
Jakie tylko pamiętała
Szczęścia chciała mi przychylić
I kochała jak umiała.

Ale raz lipcowym rankiem
Dwa Anioły przyleciały
Czy polecisz z nami dzisiaj
Babci Jasi zapytały

Jesteś bardzo nam potrzebna
Mamy wielki plan - wysoko
Babcia więc posłusznie, prędko
Odpłynęła na obłoku...

Też tęsknię do niej, ale wtedy
Kiedy smutno mi ogromnie
Patrząc w niebo, a tam ona
Gwiazdką złotą mruga do mnie.

Anna MALINOWSKA
(pamięci Mojej Matki Janiny)



WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Zawsze, kiedy siadam do pisania, dusza niefrasobliwego spekulanta politycznego walczy we mnie z duszą poważnego satyryka. Dziś jest podobnie, martwię się, aby owoce zwycięstwa wyborczego prawicy nie zostały rozmięcone na drobne, a jednocześnie muszę się bardzo powstrzymać, żeby zbyt prostacko nie dworować sobie z tych polityków, którzy ponieśli porażkę i schodzą powoli, acz niechętnie ze sceny publicznej. Być może znaleźli się na tej scenie przypadkowo, wyniosła ich na szczyt nienormalna sytuacja w kraju, a kiedy życie powoli wraca do normy, oni okazują się zbyteczni dlatego, że są zbyt mierni.

Po prostu z przegranych łatwo sobie dworować, tym bardziej, że niektórzy, jak np. Waldemar Pawlak, odchodzą z płaczem. Dosłownie. Kiedy Waldemar dowiedział się, że Rada Naczelna PSL przegłosowała jego odejście z prezesury, rzeczywiście powiało Mniskówką i chłop się rozbechał, izar pocieki mu z oczu jak krople deszczu jesiennego. Marszałek Zych widząc co się dzieje, na wszelki wypadek sam podał się do dymisji, by uchronić się przed poniżającym odwołaniem. Korwin-Mikke, jako, że bardziej błyskotliwy od Zycha, uczynił to jeszcze szybciej, aby oszczędzić upokorzenia sobie, a członkom UPR kłopotliwej procedury.

Bystry Bugaj zawiesił natomiast swą prezesurę w nadziei, że go może aktywiści z Unii Pracy wielkodusznie odwieszają i przywrócą do godności lidera. Okazało się bowiem, że partia hałaśliwa, antykościelna, proaborcyjna i feministyczna, nie znalazła w Polsce zbyt wielu zwolenników i chyba w przyszłości też nie znajdzie.

Osobiście dziwię się marszałkowi Małachowskiemu, że z człowieka onegdaj całkiem przytomnego, którego cenilem za przyzwoitą publicystykę, stał się na stare lata zajadłym lewakiem. Ale to się niektórym i w Paryżu zdarza. Przyznam się szczerze i otwarcie, gdyż nie lubię zatajać swoich sympatii ani antypatii, że z dwojga złego wolę radykalną młodzież, gdyż widzę swoisty wdzięk w ich spontanicznym działaniu, od radykalnych starców, którym wystarczy mała dawka władzy, albo zwykłe pochlebstwo, aby całkiem utracili poczucie rzeczywistości.

Taką żywą ilustracją polityków, może jeszcze nie zanadto starych, którym woda sodowa uderzyła do głowy i poczyniła tam większe spustoszenia niż

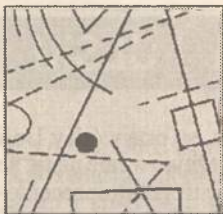
Odra w Ślubicach, są przywódcy Unii Wolności. Nie zważając wcale na to, że otrzymali zaledwie trzynastoprocentowe poparcie wyborców, domagają się kategorycznie władzy gospodarczej, skarbu, finansów, polityki zagranicznej i wiadomo dlaczego, resortu oświaty. Jak widać, splendory władzy ich bardziej frapują, niż interes Polski. Powołują się przy tym na swe poparcie wśród możliwych cudzoziemców, identycznie jak Cimoszewicz przed wyborami, zapominając w swym chciejstwie, że kształt rządu polskiego jest sprawą wewnętrzną przede wszystkim naszego narodu. Zresztą po wyraźnej wygranej AWS nie słyhać jakoś zatrwożonych głosów, nawet w samej Ameryce, nie mówiąc o Europie Zachodniej, wprost przeciwnie, cywilizowany świat przyjął werdykt wyborczy Polaków ze spokojem i życzliwością.

Niestety, nie wszyscy politycy potrafią właściwie ocenić rozmiary swej klęski lub swego zwycięstwa, tak, jak nie wszyscy umieją przegrywać lub wygrywać. I nie mam tu na myśli ani przywódców ROP, ani AWS czy KPN, lecz tak ogólnie rzucam myśl, a za asocjacje moich Czytelników nie biorę odpowiedzialności. Mogę się tylko pochwalić, że jeśli idzie o ROP, to powiedziałem dokładnie, iż nadzieje Olszewskiego są wygórowane i choć wolałbym przegrać tę skrzynkę piwa, o którą się z przyjaciółmi założyłem, ku mojemu zmartwieniu, wygrałem ją.

Ale już najbardziej przegrany politykiem w tym sezonie jest Moczulski z zięciem. Co prawda obiecuje, że reformuje swoje struktury, dokona przeglądu kadr, ale to jest już tylko łabędzi śpiew. Mamy w Polsce do czynienia obecnie z autentyczną zmianą warty i zmianą pokolenia, i tego typu politycy, co Moczulski, Olszewski lub nawet młodszy, bo liczący sobie 54 Lech Wałęsa, który zarejestrował nareszcie swoją partię, rzecz spóźnioną o parę lat, mimo to, iż są ludźmi zasłużonymi i należy się im szacunek za to, co dla Polski zrobili, nie odegrają już istotnej roli. Ich czas minął, sytuacja się zmieniła, kraj potrzebuje zupełnie nowych postaci.

To bardzo przykre stwierdzenie, ale ci ludzie nie są już w stanie zrobić dla Polski niczego ważnego, konstruktywnego, budującego. Najlepiej, żeby nie przeszkadzali młodym i to będzie z ich strony najpiękniejszy wkład w odbudowę Polski, w solidarność i niepodległość.

Karol BADZIAK



PUNKT WIDZENIA

NASZE CMENTARZE

Mamy miasta, czasem tylko jedną ulicę lub skraj lasu i łąkę o świcie pełnym rosy, do których wracamy, choćby z końca świata. Choćby tylko w beznadziejnej tęsknocie, w gryzącej chandrze, choćby z oddalenia i w bezsenne noce. Wrosły w nas nieuleczalnie z biegiem życia, wtopiły się w pamięć naszych zdarzeń i przeżyć, wzruszeń i nastrojów. Stały się integralną częścią naszej duszy, naszej nad i podświadomości, stanowią o specyficznej wrażliwości naszych zmysłów, o podejściu do prawdy i miłości, o naszej tożsamości i zgryzotach. Ich jesienne barwy, zapomniany dawno zapach stearyny, poddmuch halnym wiatrem, czasem aż słony smak też lub skrzywienie tamtych drzwi wyławiamy nagle - zaskoczeni - i zawsze bezbłędnie - spośród oceanu obcości, dzieśiątek minionych lat, z odległości tysięcy

kilometrów. Ot, kamertony naszej osobowości, współbrzmia z drzeniem naszych warg, ze skurczem naszych serc, aż do granic felietonowego kiczu.

Są miasta, zachody słońca, kamieniczki, jest zapach ognisk i szelest liści, zmarznięta gruda dróg, które żyją już tylko w nas. Których byt wyznaczają nasze pragnienia, nasza wdzięczność, czasem nasza śmieszność lub żal, które pod butami wędrowców poczujemy już tylko my... i nikt więcej. I tylko żal i niewypowiedziane głośno pretensje do całego świata, do przemijania, do siebie, że ich już nie ma, żeśmy już odeszli, że już jesteśmy w innej części czasu.

Są ludzie, piękne do zachwyty dziewczyny i szpetni a mądrzy starcy, śmieszni ekscentrycy i szczerzy filantropi, bywają bezgrzeszni duchowni i inni tyrani moralni, są nauczyciele z powołania i z własnego przykładu, są synowie marnotrawni, bywają i zdrajcy wspólnej sprawy, z których wszak wszystkich wszyscy wyrastamy... na siebie, na człowieka, bo to brzmi dumnie, lub do świętości, bywa, że i na podobieństwo Boga. Są w nas. Pozostali na zawsze, mozołnym ślęceniem, bezsenną troską, czułą cierpliwością lub tylko mgnieniem uniesień, przebyskiem geniuszu, czasem słusznym a otrzeźwiająjącym gniewem. Nieśmiertelni w nas. Nawet nie w naszej wdzięcznej lub

zbyt krótkiej pamięci, nie w listach czy fotografiach, a w naśladownictwie, w sposobie naszego myślenia, okazywania miłości, w odruchach dobra lub - bywa - miłości, w zachwycie nad prawdą i pięknem, w smutku nad umieraniem miast, ludzi i cmentarzy.

Są cmentarze upalne, powstańcze, nasznaczone jedynie kilkoma mogiłami na skraju lasu letniej wycieczki. Są cmentarze ciche, przycupnięte przy małym kościółku dzieciństwa. Są cmentarze - wśród maków, pełne wołania o Ojczyznę, choć u stóp włoskiego Monte. Są cmentarze - mogiły zbiorowe ścięte wieczną zmarzliną i hańbą ludzkości. Są cmentarze i alejki zasłużonych na Pęksowym Brzysku i na Powązkach. Są cmentarze listopadowe i zaduszkowe, pełne uporządkowanych przez wdowy grobów, wypominków, oszronionych przymrozkiem chryzantem, migocących zniczy, ludzkiej wiary, szczególnie dobrej pamięci, myśli i modlitwy tak intensywnej... Są cmentarze rozsiane po całej ziemi, które śmiercią - chwilową przecie - naszych bliskich, więc i po trochu nas samych znaczą nasze życie, nasze stawanie się godnymi.

Mamy nasze cmentarze, na które wracamy choćby z kresów zwątpienia, zapomnienia, beztroski emigracji w życie. Mamy cmentarze, na które zawsze powracamy, choćby myślą najszczęśliwiej.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Osoby lubiące podróżować po Francji wiedzą, że obywatele tego kraju mówią nie tylko po francusku. W kraju Basków, oprócz francuskiego używa się baskijskiego, w Bretanii - bretońskiego, w Alzacji - alzackiego, w Katalonii francuskiej - katalońskiego. Przez wiele lat, językami tymi mówili jednak przede wszystkim ludzie starsi, przywiązani do tradycji i mowy przodków. Robili to często wbrew oficjalnej tendencji do uniformizacji i jedności. Francja chciała być jednorodna i nowoczesna, a to kojarzyło się z potrzebą myślenia i mówienia w jednym języku francuskim. Partykularyzmy kulturalne były źle widziane, a nauka języków regionalnych w szkołach publicznych praktycznie nie istniała. Jakiś czas temu, sytuacja ta zaczęła się zmieniać. Dobra znajomość języka regionu pochodzenia uważana jest coraz częściej za istotny atut osobisty i społeczny. Konsekwencje tej zmiany w myśleniu dały się szybko odczuć w rzeczywistości. Skorzystały z niej oczywiście dzieci, dla których założono sporo szkół dwujęzycznych. Ostatnia taka szkoła-gimnazjum francusko-prowensalskie imienia Léona Cordasa - otwarta została niedawno, na początku tego roku



szkolnego w Lat-tes, na przedmieściach Montpellier. Na razie liczy sobie ona tylko 17 uczniów, ale jej rozmiary pozwalają przyjąć 240

dzieci i z czasem, gimnazjum z pewnością się zapełni. Bezpośrednią inspiracją założycieli szkoły imienia Léona Cordasa były tzw. „calandretas” - bezpłatne i laickie szkoły prowensalskie tworzone od 1979 r. przez Ruch Odrodzenia Prowansji, który z kolei wzorował się na doświadczeniach Québecu. Dzisiaj, w regionie rozciągającym się między Niceą a Bajonną, istnieje już 29 szkół „calandretas”, do których uczęszcza 1400 dzieci w wieku od 3 do 11 lat. Każdego roku, mają one coraz więcej kandydatów i mimo zakładanych regularnie nowych klas, nie są na razie w stanie przyjąć wszystkich chętnych.

Z czego się bierze sukces „calandretas”? Na pewno wynika on z faktu, że ciężar ich utrzymania wzięło na siebie państwo. Ale nie jest to jedyny powód. Szkoły prowensalskie praktykują oryginalny styl nauczania, opierający się na pedagogice aktywnej, angażującej w życie szkoły nie tylko uczniów, ale także rodziców. Praca nauczycieli jest zespołowa, wspólnie opracowują oni program

i podejmują najważniejsze decyzje dotyczące uczniów i zajęć szkolnych. Oceny zastąpione zostały przez kolorową skalę, lekcje odrabia się w szkole, dzieci nie muszą więc taszczyć ciężkich tornistrów. A najważniejszy jest prawdopodobnie duch przyświecający wszystkim tym przedsięwzięciom. Prowensalski traktowany jest w „calandretas” nie jak święty relikwiarz przeszłości, lecz jak żywy instrument, mający się przydać do rzeczy bardzo konkretnych. Na przykład do wyrażania inteligencji, rozszerzania horyzontów, kształtowania osobowości, uczenia otwartości na świat. Badania francuskiego Ministerstwa Edukacji potwierdzają zresztą, że cele te są rzeczywiście realizowane. Absolwenci szkół dwujęzycznych mają często lepsze wyniki w nauce od absolwentów szkół zwykłych. Okazują się też lepiej od nich przygotowani do dalszego życia i mają lepszą orientację w świecie.

Szkoły dwujęzyczne potrzebują oczywiście doskonałej kadry nauczycielskiej. O nią na razie dosyć trudno. Ale w tym mieście w Béziers, działać zaczyna nowy Instytut Języków, mający kształcić nauczycieli prowensalskiego, bretońskiego, baskijskiego, katalońskiego i alzackiego. Po epoce mody na jednolitość, nastąpił okres bogactwa i różnorodności. I byle trwał on jak najdłużej.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judyci

FRANCJA

■ 9 października w Maisons-Laffitte miała miejsce uroczystość związana z nadaniem red. Jerzemu Giedroycowi obywatelstwa litewskiego.



Żołyciel Instytutu Literackiego i twórca paryskiej *Kultury* przyjął honorowe obywatelstwo z rąk prezydenta Litwy A. Brazauskasa za zasługi dla sprawy niepodległości tego kraju oraz za niezłomną wiarę w możliwość ułożenia przyjacielskich stosunków polsko-litewskich. W spotkaniu uczestniczył również A. Kwaśniewski, ambasador S. Meller, grono najbliższych przyjaciół red. Giedroycia oraz przedstawiciele prasy, radia i telewizji.

■ Nowe władze Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji: Krzysztof Kohlmunzer (prezes), Monika Obrębska (wiceprezes), Marta Kalinowska (sekretarz generalny), Jerzy Lipowicz (skarbnik) oraz członkowie zarządu: Helena Kolanowska, Joanna Repa-Pillet, Mariusz Stakowski, Janusz Ptak, Andrzej Podstawski, Stanisław Aloszko. Adres Stow.: 20, rue Legendre, 75017 Paris.

POLSKA

■ Jury Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego ogłoszonego przez Fundację Młodej Polonii (Krakowska Przedmieście 64, 00-322 Warszawa) przyznało nagrody. Lauratami zostali: I nagroda - Karolina Piotrowska (15 lat) z Kanady, Artur Bajorek (26 lat) z Izraela; II nagroda - Dana Plater (51 lat) ze Szwecji, Natalia Otko (28 lat) z Ukrainy, Agnieszka Suchocka (19 lat) z USA; III nagroda - Rafał Moltynski (21 lat) z Norwegii, Karolina Tuomisto (14 lat) z Finlandii, **Anna Krauze (27 lat) z Francji**, Marek Maciej (7 lat) z Anglii. Wyróżnienia przyznano 19 osobom m.in. **Stanisławowi Podgórkowskiemu (20 lat) z Francji**. Na konkurs napłynęło 300 prac od 72 autorów z 20 krajów. Uroczyste wręczenie nagród nastąpi w czerwcu 1998 r. w Warszawie.

ROSJA

■ Ukazał się drugi numer gazety Polaków obwodu Samarskiego «Stokrotka». W numerze m.in. bardzo interesujący artykuł o historii Kościoła katolickiego w Samarze. Redaktorem naczelnym «Stokrotki» jest Andrzej Fedorow.

DANIA

■ W dniach 26-28 września br. w Delf, staraniem Polskiej Sceny w Holandii odbyły się «Dni Kultury Polskiej». W programie bardzo interesujących obchodów mieli możliwość zaprezentować swoje umiejętności artyści polskich i polonijnych zespołów folklorystycznych oraz teatrów ulicznych.

BELGIA

■ Zakończył pełnienie swojej misji dyplomatycznej ambasador RP w Belgii Andrzej Krzeczunowicz.

SZWAJCARIA

■ W październiku na zaproszenie Rektora PMK w Szwajcarii przebywali w Marly pracownicy Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL. Kontynuują oni w bogatych archiwach Misji kwerendę zapoczątkowaną przez ks. Józefa Wołczańskiego na temat historii duszpasterstwa polskiego w Szwajcarii.

USA

■ Od ponad 40 lat mieszka i pracuje w Stanach Zjednoczonych Franciszek Proch - wybitny dziennikarz i działacz polonijny.



Proch Franciszek Józef urodził się 5 lutego 1915 w Zielonej Górze. Studia prawo-ekonomiczne ukończył na Uniwersytecie Poznańskim (1934-1938) oraz kurs dziennikarski w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu (1935-1936). Uczestnik kampanii wrześniowej 1939, jako dowódca plutonu ciężkich karabinów maszynowych 59. Pułku Piechoty w Inowrocławiu. Więzień obozu koncentracyjnego w Da-

chau, gdzie był współorganizatorem tajnego samokształcenia młodzieży gimnazjalnej i mężem zaufania «Caritasu» zorganizowanego przez polskich księży (1940-1945). Pracę rozpoczął jako asystent Katedry Filozofii Prawa na Uniwersytecie Poznańskim 1935-1938. Po wojnie pełnił funkcje: szefa administracji, a następnie sekretarza naukowego Międzynarodowego Uniwersytetu UNRRA w Monachium 1945-1946; obrońcy przed amerykańskimi sądami okupacyjnymi w Niemczech 1947-1949; doradcy prawnego w Monachium 1947-1949; wydawcy polskiego pisma «Lech» w Monachium 1947-1949; zastępcy delegata ministra sprawiedliwości Rządu RP w Londynie na amerykańską strefę okupacyjną Niemiec 1947-1949. Członek redakcji «Życie Prawne» w Monachium-Norymberga 1947; członek redakcji Intercatholic Press Agency w Nowym Jorku 1949-1964; referent ds. kulturalnych, dyrektor Międzynarodowego Ośrodka Pracy, dyrektor Biura Wykładowców, a następnie redaktor tygodniowego «Digest of RFE Analyzes» w Free Europe Committee w Nowym Jorku 1951-1975; przewodniczący sekcji RFE American Press Guild w Nowym Jorku 1974-1975; dyrektor wykonawczy Polish American Immigration and Relief Committee 1975-1981; emerytura 1981. W latach 1985-1990 prowadził dział wiadomości z Polski i komentarz tygodniowy w Polskim Radiu Denver. Autor licznych artykułów oraz działów tematycznych w czasopiśmie polonijnych, a także pamiętnika drukowanego w odcinkach na łamach «Dziennika Związkowego» w Chicago oraz książek: *Poland's Millennium 1965*, *Poland's Way of the Cross 1939-1945* 1987, *Przez kacery i łagry do Ameryki* (w przygotowaniu). Współautor książek: *Poland 1957*, *Planned Economy in Poland* 1958. Prezes: Polskiego Związku Kacetonowców w Monachium 1948-1949, Polskiego Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych w USA 1949-1972 (od 1972 prezes honorowy), Wydziału Kongresu Polonii Amerykańskiej na południową część stanu Nowy Jork 1980-1981; przewodniczący Nowojorskiego Komitetu Millenium Polski Chrześcijańskiej 1963-1967; sekretarz 1956-60, wiceprezes 1960-1980, przewodniczący 1980-1982 Rady Dyrektorów Polskiej Bratniej Pomocy w Nowym Jorku; współzałożyciel i prezes 1987-1992 Towarzystwa Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II w Denver. Laureat II nagrody w konkursie na pamiętnik emigranta zorganizowanym przez Instytut Gospodarstwa Społecznego Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie 1993. Odznaczenia: Order Odrodzenia Polski (V), Krzyż Walecznych, Miecze Hallerowskie, Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939, Krzyż Oświęcimski, Złota Odznaka Honorowa SPK.

3.11 - 9.11.1997

PONIEDZIAŁEK 03.11.97

7.00 Gimnastyka 7.10 „Arabela” (11/13) - „Zbyt wielu generatorów” - czechosłowacki serial 7.35 Film animowany dla dzieci (powt.) 8.10 Magazyn kulturalny (powt.) 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Wiadomości - Pogoda 9.00 „Klan” (3) - telenowela 9.30 Ala i As 9.45 Mazi w Gondolandii - lekcja j. polskiego dla dzieci 9.50 Tata, a Marcin powiedział...” (193) 10.00 „Bar Atlantic” (9/13) - „Sposób na kobiety” - polski serial 10.30 Latarnik (powt.) 11.00 Galeria pod strzechą (powt.) 11.30 Tak jak w kinie 12.00 Wiadomości 12.15 „Epitaforium dla Barbary Radziwiłłówny” - polski dramat historyczny 13.45 Program rozrywkowy 14.10 Informacje Studia Kontakt (powt.) 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Polak z Edmonton - Edward Możejko 16.00 Teledyski 16.10 Sportowy tydzień 16.30 „Klan” (3) - telenowela 17.00 Teleexpress 17.15 Ciuchcia 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 „Dajcie to na pierwszą stronę” (40/52) - serial 19.15 30 Tonl - Lista, lista, lista przebojów 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Zamach” - polski dramat wojenny 21.45 Mała rzecz, a cieszy 22.25 Program na wtorek 22.30 Panorama 23.00 Przegląd publicystyczny 24.00 Festiwal Beethovenowski - Kraków '97 0.30 Z arcydzieł muzyki polskiej: Feliks Nowowiejski - „Legenda Bałtyku” 0.50 „Wyprowadź profesora Gąbki” 1.00 Wiadomości (powt.) 1.30 „Dajcie to na pierwszą stronę” (39/52) - serial 2.30 Panorama (powt.) 3.00 „Zamach” - polski dramat wojenny, 4.15 Mała rzecz, a cieszy

WTOREK 04.11.97

7.00 Gimnastyka 7.10 „Kocie opowieści” 7.35 „Prawdziwe przygody profesora Thompsona” /25/ 8.10 Sportowy tydzień (powt.) 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Wiadomości - Pogoda 9.00 „Klan” - (4) - telenowela 9.30 „Postuchajcie jak gra staw...” - program dla dzieci (powt.) 10.00 „Dajcie to na pierwszą stronę” (39/52) - serial 11.00 Polak z Edmonton - Edward Możejko (powt.) 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00 Wiadomości 12.15 „Zamach” - polski dramat wojenny 13.30 Mała rzecz, a cieszy 14.10 Salonowe potyczki - Marek Kotański (powt.) 14.35 Salon lwowski: Włada Majewska 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Madonny polskie: Jasielska Królowa Nieba i Ziemi 16.00 Teledyski 16.10 Zaproszenie - program krajoznawczy 16.30 „Klan” (4) - telenowela 17.00 Teleexpress 17.15 „Siedem stron świata” (7/ost.) - „Wrak” - serial 17.45 Muzyka łagodzi obyczaje 18.15 SPORT Z SATELITY 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Blisko, coraz bliżej” (19/ost.) - „Nastała wiosna” - serial polski 21.50 Wieczór reporterski: „Urodziłam się we właściwym czasie” 22.25 Program na środę 22.30 Panorama 23.00 Z archiwum i pamięci 23.50 Teresa Torajska przedstawia - Teraz Wy 0.50 „Opowiadania Muminków” 1.00 Wiadomości (powt.) 1.30 SPORT Z SATELITY (powt.) 3.00 Panorama (powt.) 3.30 „Blisko, coraz bliżej” (19/ost.) - „Nastała wiosna” - serial polski 4.50 Wieczór reporterski: „Urodziłam się we właściwym czasie”

ŚRODA 05.11.97

7.00 Gimnastyka 7.10 Reportaż polonijny (powt.) 7.40 Szafiki - program dla dzieci (powt.) 8.10 Za-

proszanie - program krajoznawczy 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Wiadomości - Pogoda 9.00 „Klan” (5) - telenowela 9.30 „Siedem stron świata” (7/ost.) - „Wrak” - serial 10.00 SPORT Z SATELITY 11.30 Madonny polskie: Jasielska Królowa Nieba i Ziemi 12.00 Wiadomości 12.15 „Blisko, coraz bliżej” (19/ost.) - „Nastała wiosna” - serial polski 13.35 „Urodziłam się we właściwym czasie” 14.30 Zwierzolub 14.45 Nie tylko Wawel: „Na stacyjkach, gdzie się kończy świat” 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Przegląd prasy polonijnej 15.45 Auto-Moto-Klub 16.00 Teledyski 16.10 Bliżej sztuki - Balet 16.30 „Klan” (5) - telenowela 17.00 Teleexpress 17.15 Szafiki 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 Tylko muzyka 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Seksolatki” - polski dramat obyczajowy 21.50 Program rozrywkowy 22.25 Program na czwartek 22.30 Panorama 23.00 Telewizyjne Archiwum Kultury 24.00 Mendelssohn pod batutą Jana Krenza: Feliks Mendelssohn Bartholdy - III symfonia a-moll - „Szkočka” 0.50 „Baśnie i waśnie” 1.00 Wiadomości (powt.) 1.30 „W duchu i w prawdzie” 2.30 Panorama (powt.) 3.00 „Seksolatki” - polski dramat obyczajowy 4.20 Program rozrywkowy (powt.) 5.00 Krzyżówka szczęścia 5.30 „Klan” (5) - telenowela 6.00 W centrum uwagi 6.20 Teledyski 6.30 Prawie na żywo

CZWARTEK 06.11.97

7.00 Gimnastyka 7.10 Program rozrywkowy (powt.) 8.10 Bliżej sztuki - Balet - program Hanny Terleckiej (powt.) 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Wiadomości - Pogoda 9.00 Zrób to tak jak my: „Płaszczek - torba dla dzieci” 9.10 Książnica Ossolińska /5/ - „Zielnik Elizy Orzeszkowej” 9.30 Szafiki 10.00 W duchu i w prawdzie 11.00 Ludzie listy piszą 11.15 Przegląd prasy polonijnej (powt.) 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00 Wiadomości 12.15 „Seksolatki” - polski dramat obyczajowy 13.35 Program rozrywkowy (powt.) 14.10 Skarbiec 14.40 Auto-Moto-Klub 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.25 Uczmy się polskiego /10/ - „Kto jest lepszy?” 16.30 Zrób to tak jak my: „Płaszczek - torba dla dzieci” 16.40 Książnica Ossolińska /5/ - „Zielnik Elizy Orzeszkowej” 17.00 Teleexpress 17.15 „Dom na głowie” (5/7) - serial 17.45 Muzyka łagodzi obyczaje 18.15 „Kanclerz” (5/ost.) - polski serial historyczny 19.15 Czy nas jeszcze pamiętasz? 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 TEATR SATELITARNY: Stanisław Wyspiański - „Noc listopadowa” 22.00 „Pani Irena” (5) - „Kobieta pracująca 2” 22.25 Program na piątek 22.30 Panorama 23.00 „Osobisty pamiętnik grzesznika...przez niego samego spisany” - polski film grozy 1.00 „Pomysłowy wnuczek” 1.10 Wiadomości (powt.) 1.40 „Kanclerz” (5/ost.) - polski serial historyczny 2.35 Panorama (powt.) 3.05 TEATR SATELITARNY: Stanisław Wyspiański - „Noc listopadowa” 4.35 „Pani Irena” cz. 5 - „Kobieta pracująca 2”

PIĄTEK 07.11.97

7.00 Gimnastyka 7.10 Podwieczorek 8.05 Spojrzenia na Polskę - program Jerzego Klechty 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Wiadomości - Pogoda 9.00 Magazyn informacji turystycznych 9.30 „Dom na głowie” (5/7) - serial 10.00 „Kanclerz” (5/ost.) - polski serial historyczny 11.00 Uczmy się polskiego /10/ - „Kto jest lepszy?” (powt.) 11.30 Muzyka łagodzi obyczaje 12.00 Wiadomości 12.15 „Lalka” (9/ost.) - „Dusza w letargu” - serial polski 13.40 Był sobie mur 14.10 Teresa Torajska przed-

stawia - Teraz Wy (powt.) 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Gościniec 16.00 Teledyski 16.10 Hity satelity 16.30 Magazyn informacji turystycznych (powt.) 17.00 Teleexpress 17.15 „Ala i As” 17.30 „Mazi w Gondolandii” - lekcja j. polskiego dla dzieci 17.35 „Tata, a Marcin powiedział...” 17.45 Tak jak w kinie 18.15 Bar Atlantic (10/13) - „Biały fartuszek” - serial 18.45 Telewizyjne Wiadomości Literackie 19.15 Paer 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Modrzejewska” (1/7) - „Początek” - serial biograficzny 21.45 „Barwy świętości” 22.25 Program na sobotę 22.30 Panorama 23.00 Program rozrywkowy 24.00 Porozmawiajmy 0.50 „Dixie” 1.00 Wiadomości (powt.) 1.30 „Bar Atlantic” (10/13) - „Biały fartuszek” - serial 2.00 Telewizyjne Wiadomości Literackie (powt.) 2.30 Panorama (powt.)

SOBOTA 08.11.97

7.00 Madonny polskie: Jasielska Królowa Nieba i Ziemi 7.30 Hity satelity 7.50 „Dzień dobry na dzień dobry” 8.30 Wiadomości 8.45 Ala i As 9.00 Mazi w Gondolandii - lekcja j. polskiego dla dzieci 9.10 Szafiki 9.40 Wiadomości - Pogoda 9.45 Zwierzolub 10.00 BRAWO! BISI! 13.00 Wiadomości 13.10 Studio Parlamentarne 13.30 Program publicystyczny 14.00 Program rozrywkowy 14.30 „Arabela” (12/13) - „Gołąbek przychodzi z pomocą” - czechosłowacki serial 15.00 „Widget” /43/ 15.30 Szansa na sukces - „Republika” 16.25 Mówi się... 16.45 Informacje Studia Kontakt 17.00 Teleexpress 17.20 SPORT Z SATELITY 18.30 „Noce i dnie” (10/12) - „Rodzimy się i umieramy, a życia wciąż wystarcza...” - serial polski 19.30 Pocztynion 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.20 „Sceny dziecięce z życia prowincji” - film polski 22.40 Panorama 23.10 Program rozrywkowy 24.00 „Czarny wachlarz” 0.50 „Przygody misia Colargola” 1.00 Wiadomości (powt.) 1.20 Pocztynion (powt.) 1.30 „Noce i dnie” (10/12) - „Rodzimy się i umieramy, a życia wciąż wystarcza...” - serial polski 2.30 Panorama (powt.) 3.00 „Sceny dziecięce z życia prowincji” - film polski 5.15 SPORT Z SATELITY (powt.) 6.25 Studio Parlamentarne (powt.)

NIEDZIELA 09.11.97

7.00 Program dnia 7.05 Słowo na niedzielę 7.10 Dzień dobry na dzień dobry 8.05 Śniadanie z Anną Wandą Głębocką 8.55 Spotkanie z prof. Wiktoorem Zinem 9.20 Koncerty skrzypcowe J. S. Bacha 10.00 Salon lwowski 10.20 Magazyn kulturalny 10.35 Zaproszenie - program krajoznawczy 11.00 TEATR FAMILIJNY: Mira Lobe - „Babcia na jabłoni” 11.45 Chochlikowe psoty, czyli zmagania z gramatyką: „Czasownik - osoby” 12.00 Polskie ABC 12.30 „Kocie opowieści” 13.00 *Transmisja niedzielnej Mszy świętej* 14.00 Skarbiec 14.30 Program publicystyczny 15.00 Podwieczorek 16.00 Film dokumentalny 17.00 Teleexpress 17.15 „Prawdziwe przygody profesora Thompsona” /26/ - serial 17.40 „Z biegiem lat, z biegiem dni” (3/8) - „Kraków 1898” - serial polski 19.10 Ludzie listy piszą 19.30 Dziennik telewizyjny - program satyryczny Jacka Fedorowicza 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Zapach psiej sierści” - film polski 22.15 Program rozrywkowy 22.25 Program na poniedziałek 22.30 Panorama 23.00 SPORT Z SATELITY 23.55 Program kabaretowy 0.50 „Zaczarowany ołówek” 1.00 Wiadomości (powt.) 1.20 Teledyski 1.30 Podwieczorek 2.30 Panorama (powt.) 3.00 „Zapach psiej sierści” - film polski 4.45 Program rozrywkowy



RADIO MARYJA

PROGRAM RAMOWY

Dni powszednie

5.45 Rozpoczęcie programu 6.00 Anioł Pański i Jutrznia 6.25 Wiadomości 6.30 Różaniec 7.00 Msza Św. 7.45 W Rodzinie Radia Maryja 7.55 Spróbuj pomyśleć 8.00 Godzinki 8.25 Wiadomości 8.30 Katecheza 9.30 Czas pieśni 9.50 Mogę, chcę pomóc 10.00 Audycja dla dzieci 10.25 Wiadomości 10.30 Porady 11.00 W Rodzinie Radia Maryja 11.45 Medytacja 12.00 Anioł Pański 12.10 Spotkania z Biblią 12.25 Wiadomości 12.30 Różaniec 13.15 Radiogazeta 13.45 Literatura 14.00 Modlitwa Popołudniowa z Liturgii Godzin 14.15 Czas dobrych nowin 14.25 Wiadomości 14.30 Mogę, chcę pomóc 14.40 Muzyka mistrzów 15.00 Koronka do Bożego Miłosierdzia 15.15 Rozmowy niedokończone 16.00 W Rodzinie Radia Maryja 16.15 Serwis informacyjny Radia Watykańskiego 16.30 Telefoniczny koncert życzeń 17.00 Katecheza z rozmowami telefonicznymi 18.00 Anioł Pański i Nieszpory 18.25 Wiadomości 18.30 W nurcie nauczania Ojca Św. 18.55 Spróbuj pomyśleć 19.00 Audycja dla młodzieży 19.30 Audycja dla dzieci 19.45 Modlitwy dzieci 20.00 Audycja Radia Watykańskiego 20.20 Różaniec 21.00 Apel Jasnogórski 21.15 Rozmowy niedokończone 23.30 Komplet 23.45 Medytacja 0.00 Katecheza (powt.) 1.00 Program dla Ameryki Północnej 3.10 Literatura 3.25 Muzyka mistrzów (powt.) 3.50 Spotkania z Biblią (powt.) 4.00 Literatura (powt.) 4.35 Audycja Radia Watykańskiego (powt.) 5.00 Godzinki 5.30 Spróbuj pomyśleć (powt.)

ZAPRASZAMY NA SPOTKANIE Z MARKIEM KAMIŃSKIM

8 LISTOPADA O GODZ. 20.00

W SALKACH PRZY POLSKIM KOŚCIELE W PARYŻU

(263 bis, rue St. Honoré - Paryż, metro: Concorde lub Madeleine)

odbędzie się spotkanie **Z MARKIEM KAMIŃSKIM**

- **POLARNIKIEM, ZDOBYWCĄ DWÓCH BIEGUNÓW.**

Będzie to okazja do poznania młodego - 32 letniego człowieka, dla którego życie jest pasją, ciągłym odkrywaniem nowych prawd i wędrowaniem, w którym spotyka Boga. Człowieka o niezwykle silnej osobowości, podróżnika, który nie wypuszcza się w drogę bez Biblii w plecaku. Wytrwale i z pokorą realizuje wytyczone cele. Mimo że osiągnął sukcesy (w 1996 r. był na liście 10 najlepszych sportowców Polski, stworzył firmę, dzięki której należy do najbogatszych Polaków, po zdobyciu biegunów osiągnął popularność w kraju i za granicą), pozostał człowiekiem skromnym i wciąż gotowym na nowe wyzwania losu. Szczęściem jest dla niego samo wędrowanie, pokonywanie trudności i radzenie sobie w nieznanych sytuacjach. Warto go spotkać, by zarazić się jego pasją życia, poznać interesującą osobowość człowieka, który swoją postawą życiową udowadnia, że wierzy w Boga. M. Kamiński opowieść o swoich wyprawach ilustrować będzie slajdami.

(Marzena DROZDOWSKA)

Marek KAMIŃSKI urodził się w 1964 r. w Gdańsku. Studiował filozofię na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie zajmował się głównie filozofią języka, metodologią nauk, semantyką i dziełami Ludwika Wittgensteina; studiował fizykę, mówi pięcioma językami. Dużo podróżował, najpierw po Polsce, a potem po świecie. Poznał Saharę i wtedy jeszcze radziecki Daleki Wschód, dotarł do dżungli między Meksykiem a Gwatemalą, przepłynął rzekę Rio Usumascinta.

Studiował filozofie na Uniwersytecie w Hamburgu. Po powrocie do Polski założył firmę Gama San, którą prowadzi do dziś. Jego zamiłowanie to wyprawy polarne; 1990 r. przejście w poprzek Grenlandii; 1995 r. - Biegun Północny wraz z Wojtkiem Moskałem; 1995 r. - Biegun Południowy; 1996 - próba samotnego trawersu Antarktydy.

Jest pierwszym człowiekiem na świecie, który zdobył dwa bieguny Ziemi w jednym roku.

(Alicja UNTERSCHUETZ)

POLSAT - STAŁE AUDYCJE (DNI POWSZEDNIE)

6.00 Poranek z Polsatem 7.45 Polityczne Graffiti 7.55 Poranne informacje 8.00 - 12.30 Seriale 14.00 Publicystyka 14.30 Teleturniej 15.25 Bractwo Białego Orła - program ekologiczny 15.30 Publicystyka 16.00 Informacje 16.15 Gra - zabawa 16.45 Seriale 18.45 Informacje 19.00 Serial przygodowy 19.25 Prognoza pogody 19.55 Film fabularny 23.00 Informacje i biznes informacje 23.20 Polityczne graffiti 23.30 Program rozrywkowy 0.30 Muzyka.

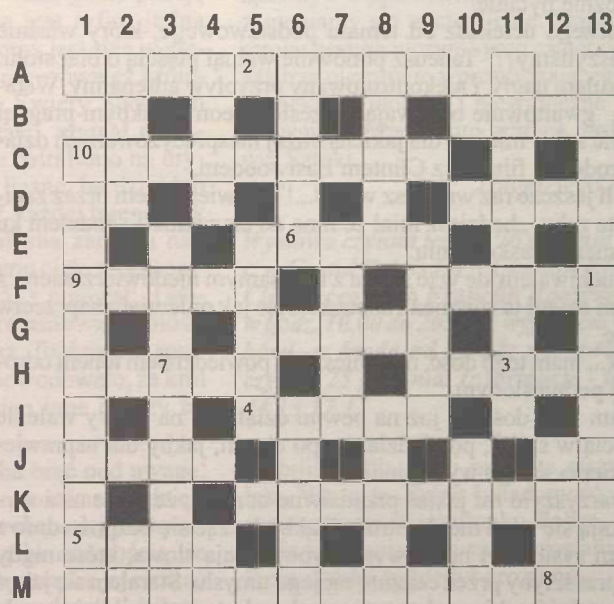
KRZYŻÓWKA Z PRZYKAZANIEM PROONUJE MARIAN DZIWNIEL

Poziomo:

A-1 Sprawiedliwość wobec bliźnich, prawość; B-10 Tkanka roślin naczyniowych przewodząca substancje organiczne; C-1 Osoba udzielająca wsparcia ubogim; D-10 Rzeka w południowej Francji, prawy dopływ Garonny; E-5 Miara zawartości złota w stopach; F-1 Miasto na Pojezierzu Iławskim nad Jeziorem Jeziorak; F-9 Student Seminarium Duchownego; G-5 Czar, urok; H-1 Thuszcz zwierzęcy; H-9 Szkolna nota; I-5 Barwa; J-1 Okres czasu, termin; K-5 Pomieszczenie w bibliotece; L-1 Odtwarzana przez aktora; M-5 Fundament, cokół.

Pionowo:

1-E Wieczorne nabożeństwo; 2-A Pora, termin; 3-E Dowód uiszczania podatku akcyzowego; 4-A „Łączy” okręt z lądem; 5-E Kamizelka ratunkowa; 6-A Switezianka, łąka, żagnica; 6-I 21 punktów w karcianej grze; 7-E Konkurent; 8-A Drzewo owocowe; 8-I Ośmioosobowy zespół muzyczny; 9-E Cygański obóz; 10-J Leon (1872-1950), francuski polityk, pisarz i publicysta, głosił teorię tzw. „integralnego socjalizmu”; 11-A Opróżnianie pojazdu transportowego; 12-J Prostopady do poziomu; 13-A Mieszkaniec dużego miasta leżącego nad Wartą.



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 10 utworzą rozwiązanie. Życzymy powodzenia, czekamy na trafne rozwiązania.



(28)

Postanowiłem się już nie odzywać. Miałem bowiem świadomość, że czego bym teraz nie wymyślił i nie powiedział, i tak spotka się to z ostrą reprymendą ze strony Tadeusza. Fakt, że Tadeusz działał trochę na oślep, rozdając częściowo niekontrolowane ciosy, było poniekąd zrozumiałe, choć... nie mogę przecież tego zatajać... wcale nie oznaczało, bym nie czuł co chwila przypływu oburzenia, a nawet, bym nie był skłonny czasami wręcz się obrazić. Przyznaję że kosztowało mnie wiele wysiłku owo powstrzymywanie się co i rusz od słów protestu, czy nawet złości. Jeśli robiłem to, to w imię starej przyjaźni, która przecież wiele winna wybaczać, oraz... och, nie chciałbym, by Tadeusz to wyczuł... z rodzaju litości - nie wiem zresztą, czy do tego uczucia upoważniony byłem nawet jako stary przyjaciel - mimo wszystko, przecież, deprecjonowało ono jakby naszą wieloletnią zażyłość. Starłem się więc - na ile to było możliwe - być jedynie obecnym, aby dać mu możliwość wyłapania się ze swych problemów. Starłem się też analizować usłyszane słowa, podchwycone grymasy czy gesty, które zdradzały jego napięcie i nerwowość, a czyniąc to, powoli - ale ze wzrastającym przerażeniem - dochodziłem do wniosku, że Tadeusz sam sobie jest winien. Oczywiście, sposób w jaki przedstawiał zdarzenia ostatnich tygodni - które dzieliły chwilę obecną od jego powrotu do Francji - nie powinny pozostawiać u nieuwważnego słuchacza cienia wątpliwości co do mizerii moralno-obyczajowej osób, z którymi się spotykał. Jednak poza zasłoną tych wszystkich cierpkich słów, którymi okraszał opisy tych postaci, kryła się świadomość własnej klęski, którą sam sprokurował. Chciałem mu pomóc. Chciałem, ale nie wiedziałem jak.

„A więc... w najbliższą niedzielę idziesz do pracy...?”, zadałem ostrożnie pytanie.

„Dlaczego uciekasz od tematu podstawowego, który właśnie poruszaliśmy?” Tadeusz ponownie walnął pięścią o blat stołu. Poczulem nagły, i niekontrolowany przypływ adrenaliny. Wstałem, gwałtownie odsuwając krzesło, nieomal jakbym pragnął zrobić sobie miejsce dla jakichś bliżej niesprecyzowanych działań rodem z filmów z Clintem Eastwoodem.

„Jeśli jeszcze raz walniesz w stół...!”, powiedziałem przez zaciśnięte zęby, „będziesz miał ze mną do czynienia!”, dodałem ku własnemu zaskoczeniu.

Wśluchiwałem się w te słowa z tym samym niedowierzaniem, z jakim czynił to również Tadeusz stojąc jak oniemiały naprzeciw mnie.

„Tak... mam tego dość, rozumiesz?” powiedziałem tonem odrobinę podniesionym.

„Mam tego dość! A już na pewno działa mi na nerwy walenie pięścią w stół!”, powiedziałem po chwili, jakby dla usprawiedliwienia swego wystąpienia.

Towarzyszyło mi jakieś przedziwne uczucie, że moje usta wymykają się spod mej kontroli, i jakby łącząc się bezpośrednio z moim systemem nerwowym wypowiadają słowa, które nigdy nie przeszłyby przez cenzurę wygłoszenia. Starłem się jakoś przywrócić sobie nad tym kontrolę, ale to było silniejsze ode mnie. Słowa płynęły dalej.

„Możesz mi tu chcieć wmówić co ci się tylko podoba, ale nigdy

mnie nie przekonasz, nawet gdybyś rozwalił ten stół na kawałki, że z tobą jest wszystko w porządku, tylko ten świat nagle oszalał, schamiał i co jeszcze tam tylko! Takie bajeczki to... Znamy się wiele lat... Wiele razy gryzłem się w język, by nie powiedzieć ci, co myślę o pewnych twoich zachowaniach, a nawet zwyczajach... I może byłoby tak dalej, ale ty uznałeś nagle, że wszystko ci wolno... że cały świat musi się dopasować do twoich oczekiwań... zawsze i wszędzie...! że nawet ja będę siedział, jak trusia, podczas gdy ty... narzekając jak stara baba... będziesz wyżywał się na wszystkich wokół... wliczając w to mnie! Otóż nie! Nie, Tadeu! Koniec! Albo weźmiesz się w garść, i uświadamiając sobie gdzie jesteś, zaczniesz rozmawiać ze mną, jak przystało na łączącą nas wieloletnią przyjaźń... albo pozwól mi stwierdzić, że coś jest nie tak, i że na to coś... nie mam najmniejszej ochoty! Tak, nie mam ochoty! Rozumiesz?”

Tadeusz chciał coś powiedzieć, ale powstrzymałem go zdecydowanym gestem ręki.

„I jeszcze jedno, przyjacielu! Nie potrzebuję sztucznego bicia się w piersi! Nie potrzebuję nawet słowa 'przepraszam'... Nie potrzebuję też kolejnej analizy, i zastanawiania się przez wiele kolejnych dni, jak to się stało... jak do tego doszło... Nie potrzebuję żadnych z tych rzeczy, które ludziom cisną się na pierwszą myśl, kiedy ich oskarżyć tak, jak ja oskarżyłem ciebie przed chwilą... Jedyne, czego oczekuję od ciebie, to powrotu na ziemię, realizmu widzenia i oceny sytuacji... twojej sytuacji... bo mówimy w końcu o twojej sytuacji, Tadeu!... a potem już tylko normalnego zachowania, do którego przywykłem w tym domu... A to oznacza również, że przestaniesz wreszcie walić co chwila pięścią w stół przy byle okazji, i zaczniesz wreszcie ze mną rozmawiać, jak dorosły człowiek...! To wszystko, czego chcę... To wszystko, czego mam prawo od ciebie żądać...!”

Usiadłem równie zdziwiony, co wyczerpany.

„Skończyłeś...?”, głos Tadeusza dyskretnie przebił się przez ciężką ciszę, która zapadła po moich słowach.

„Chyba nie muszę już mówić nic więcej... nie sądzisz...?”, odpowiedziałem ostrożnie.

„Chyba nie...”, odpowiedział Tadeusz rozglądając się po kuchni.

Po chwili podszedł do drzwi prowadzących do pokoju i zajrzał w głąb ciemnego pomieszczenia.

„Nemo!”, zawołał. „Nemo, chodź tutaj...! No, chodź piesku...” Nemo przycłapał po chwili ze zdziwioną miną. Stał przed Tadeuszem z rozdziawionym pyskiem i przyglądał mu się z nadzieją.

„Słuchaj... Powiedz mi, co ten pies jada...? Jeśli w ogóle jada...?” Wskazałem na szafkę wiszącą nad zlewozmywakiem.

„Powinna tam być jeszcze cała paczka 'Frolica'”, powiedziałem niepewnym głosem.

Tadeusz otworzył szafkę, i przyglądał się jej długo.

„Widzę jedynie miejsce po paczce 'Frolica' oraz sporo miejsc po jakichś innych paczkach... Generalnie rzecz biorąc... widzę tu jedynie miejsca... To znaczy... że tu nic nie ma...”

„Trudno... Zje kolację z nami...”

„A co to będzie...? Poza kawą, której tu nigdy nie brakuje...”, zakpił Tadeusz. „Lodówka jest kompletnie pusta...”

Rozłożyłem bezradnie ręce. Nemo znał już ten gest, więc tylko krótko zawył w komentarzu.

„Pójdę po coś do Araba obok...”, zadeklarował się Tadeusz. „I wezmę ze sobą psa...”

Spojrzałem zdziwiony.

„Powiedzmy, że tytułem... mego powrotu do normalności, zgoda...?!” uśmiechnął się.

Odpowiedziałem przyjaznym uśmiechem.

Świat wracał do normy.

Wreszcie.

c.d.n.
Tomasz PIERCHAŁA

ŚWIATŁO I CIEŃ W OBRAZACH DE LA TOUR` A

Z daleka płótna sprawiają wrażenie wyciętych fragmentów nocy, które przenika gdzieś światło. Wysmulkle płomyki świec kłują ciemność, rozproszone cząsteczki opadają na nagie czaszki, lamią formę ust, obmywają kształt twarzy, by zginąć w zakamarkach sukien. Stężone zwisają niczym gwiazdki w spojówkach, zdradzając emocje. **Georges de la Tour** znany jest z niezmiernie sugestywnego przekazu „stygnięcia czasu”. Dla artysty urodzonego w końcu XVI w. (Vic sur Seille) i żyjącego 59 lat (zm. 1652) sława przysłała w porę. Niestety, nie pozostało po nim wiele śladów, żadnego portretu, szkicu. Znamy nieliczne podpisane dzieła. Kreator „światłocienia” prawie całe życie spędził w Lotaryngii, ale jego oleje zachwycają dwór kardynała Richelieu, Ludwika XIII, la Fetré i innych. Celem wypełnienia luki w biografii, dyrekcja Grand Palais w Paryżu zorganizowała pierwszą od 25 lat nadzwyczaj interesującą ekspozycję francuskiego malarza. Po prezentacji w 1972 r. w Oranżerii, tym razem udało się zgromadzić aż 45 oryginałów, tzn. prawie wszystkie znane prace Mistrza. Różne koleje losu spowodowały zaginięcie kilku dziesiątków olejów. Mamy rzadką okazję poznać ich kopie (33), jak też grafiki. Dla znawców sztuki wystarczy to jednak, by przybliżyć artystę o tajemniczym zgoła życiorysie. Zbiór w Grand Palais obejmuje oryginalne dzieła powstałe do końca 1647 r.

Uwagę zwracają 3 kompozycje: „Vielleur” (Lutnista), „Tricheur” (Oszust) i „Madeleine” (Magdalena). „Lutnista” przedstawia mężczyznę w świetle dziennym, trzymającego instrument. Artysta drobniawo odmalował odzienie, co w owych czasach znajdowało upodobanie u bogatego mieszczaństwa Lotaryngii. W obrazie „Oszust” w sposób niezmiernie przekonujący oddał aspekt szachrajstwa. Oczy graczy wypełnia drwina i porozumienie charakterystyczne dla szalibierzy. Ich zmowa niechybnie doprowadzi do przegranej młokosa, z naiwną prostotą ulegającego magii gry. Scena odmalowana pięknymi kolorami wskazuje na biegłość artysty, świadomie używającego światłocienia do wyrażenia nastroju. Największe wrażenie wywierają jednak obrazy o tematyce nocnej. Począw-

szy od 1630 r. one stanowić będą główne działanie plastyczne G. de la Tour. Użył światła, odbłask ciała, fałdy sukni zdziwiająco doskonałością przekazu. W obrazie „Job w towarzystwie żony” uderza kompozycja „tuku” nachylonej nad brodatym i słabym mężem postaci kobiety. Bogactwo niewieściego odzienia w kontekście wynędzniałego ciała należy do ważniejszych osiągnięć twórczych artysty.

Nocne światło w „Magdalenie” nadaje obrazowi „świećności” wytwarzając na-



strój głębokiej ciszy. Tam, gdzie padają promienie widoczna jest tylko jedna część, lecz dla nas istotny jest cień w głębi, w którym wyczuwamy również istnienie bogatych form. „Święty Sebastian opatrywany przez Irenę” zaginął na zawsze. Do tej pory nie natrafiono na oryginał, lecz pozostały liczne, bardziej lub mniej udane, kopie. Z każdej bije jednak majestat chwili i bolesna zaduma nad strzałami przebijającymi ciało męczennika. Dom Calmet w 1751 r. notował: „Georges de la Tour zaprezentował królowi Ludwikowi XIII obraz. To dzieło o smaku tak doskonałym spowodowało, że król rozkazał zdjąć ze ścian inne obrazy by

pozostać w otoczeniu tego jednego...”. Wiele emocji wywołuje również „Święty Tomasz”, doskonale oddający geniusz malarza. Tylko dzięki subskrypcji narodowej, zorganizowanej w 1988 r. we Francji udało się uchronić obraz przed wywozem za granicę. Płótno, będące w posiadaniu Luwru, ciągle fascynuje swoją siłą przekazu, gdzie kompozycja wspomaganą jest wyrafinowanym oddaniem kolorów.

Powoduje to, z jednej strony śmiała konstrukcja - układ linii ramienia, umieszczenie książeczki o licznych stronicach, rozchylających się bezwładnie, jak też pojawienie się grotu dzidy. Emisja koloru i światła osiąga tu niespotykany poziom wykonania. Silne promienie skoncentrowane na łysej czaszce spływają na pierś świętego, by zgasnąć w pięknych fałdach opończy. Kolory używane przez G. de la Tour wychodzą z czerwienu, zderzają się z bielą kości słoniowej, ochrą, szarością stali. Podobnie jak „Wróżka dobrej nadziei” elegancka, wielobarwna, tak i „Święty Tomasz” należą do największych osiągnięć kolorystycznych malarza.

W Grand Palais odkrywamy świat nieokreślonych, ale jakże niezwykłych napięć. Każdy na swój sposób może interpretować dzieło o treści religijnej lub świeckiej, gloryfikujące przede wszystkim osoby. Nie znamy pejzaży. Niektóre obrazy oddają gwałt, jak np. „Spór muzyków”. Grajkowie patrzą ukosem na siebie, błyszczy groźnie klinga noża, groźba zawisa niczym ciężki całun...

Z artystą tego wymiaru co Georges de la Tour poznajemy przestrzeń i zakamarki świadomości. Czujemy niepokój połączony z wątpliwościami na temat życia, zagłębiając się w cierpienie. Stąpając w mroku gęstym niczym syrop czujemy rękę Mistrza cierpliwie wprowadzającego nas w piękno widoczne i niewidoczne przekraczając razem z nim granicę prawdziwej Sztuki.

Zbigniew ROLSKI

Wystawa czynna jest do 26 stycznia 1998 r. w Grand Palais (M^o: Champs Elisées-Clemenceau lub Franklin Roosevelt) - w godz. 10.00 do 20.00 (z wyjątkiem wtorków), w środa od 10-22; wystawa nieczynna 25 grudnia. Informacje - tel. 01 44 13 17 17

Dokończenie ze str. 9.

czy robić i mówić nie wolno - zapewniając jednak o tym, że w was ma rodziców i przyjaciół. Zachowanie córki zbiega się z okresem, kiedy młodzież z różnych powodów się buntuje. Może to być bunt przeciwko rodzicom, nauczycielom czy np. społeczeństwu, wartościom, które ono

preferuje. To też trzeba brać pod uwagę. Z pewnością kiedy dorośnie i usamodzielnia się doceni waszą wobec niej postawę, jednakże teraz z pełną świadomością, że jest to stan przejściowy, trzeba jej okazać jeszcze więcej serca i cierpliwości. Wiem, że łatwiej się radzi niż doświadcza i jest to postawa bardzo trudna, ale jedyna z możliwych, aby nie zniszczyć tego, co już

zrobiliście dla córki przez te wszystkie lata. Warto też mieć świadomość, że w ostatecznym rozrachunku dobro, jakie wyświadczacie, zawsze pozostanie dobrem i córka to kiedyś zrozumie.

Maria Teresa LUI



W POLSCE

WSZYSTKO O PREMIERZE J. BUZKU

To najbardziej adekwatny tytuł do przeglądu prasy krajowej w tym tygodniu.

Prof. Jerzy Buzek jest bowiem niekwestionowaną gwiazdą polityczną tych dni. Na samym początku podkreślić należy wszak jedno. Pojawił się - po czteroletnich rządach Oleksych, Cimoszewiczów, Millerów i im podobnych - człowiek różniący się od wymienionych co najmniej jednym: mówi ludzkim językiem. Miller, Oleksy i panujący prezydent nie oduczyli się mowy-trawy peerelowskiego chowu, napuszonego języka frazesów, kłamstw i półprawd. Teraz możemy słuchać polityka posługującego się językiem prostym. Tylko tyle, że jest to język normalny. Ale oddajmy głos prasie, a właściwie bohaterowi czyli premierowi III Rzeczypospolitej, który powiedział dziennikarzowi:

Nasz program jest programem chadeckim, zawierającym elementy wolnorynkowe. Tu z liberatami jesteśmy zgodni, kompromis nie będzie potrzebny. Od liberatów różni nas jednak kwestia sposobów - owych „narzędzi” niezbędnych do realizowania założonych celów. Tu nie może być żadnego kompromisu. Nam nie zabraknie wyobraźni, żeby program gospodarczy wprowadzać w życie w warunkach pokoju społecznego. W działalności publicznej ważna jest przede wszystkim skuteczność. Być może ludzie nauk ścisłych i technicznych są do tego niezłe przygotowani. Choć z pewnością można wyliczyć także bardzo skutecznych humanistów, prawników itp. Z uwagi na skuteczność i dynamizm, najbliższy mi jest prof. Eugeniusz Kwiatkowski. Można mieć nadzieję, że współpraca prezydenta z parlamentem ułoży się zgodnie z interesem państwa. Jeżeli okaże się to niemożliwe - zastanowimy się nad sposobami pokonania tej przeszkody. Albo przez wzmocnienie koalicji - choć nie wiadomo, do jakiego stopnia będzie to możliwe - albo poprzez inne formy pozwalające na wprowadzenie reform”. (tygodnik „Solidarność” z 17 października).

Premier Buzek jest człowiekiem uśmiechniętym, pogodnym, a przy tym robi wrażenie zdecydowanego. Uchodzi za mistrza negocjacji. Dotąd nie miał politycznych apetytów i nie posiadał wro-

O CZYM PISZĄ INNI

gów. Najbliżsi współpracownicy twierdzą, że nie ma wad. Oto, co o prof. Buzku sądzą jego przyjaciele ze Śląska i najbliżsi:

Jerzy Buzek jest ewangelikiem, wychowanym w atmosferze tolerancji i szacunku dla pracy. Mąż nie miał obiekcji, co do wyznania ((Ludgarda Buzkowa - żona premiera pochodzi z praktykującej śląskiej rodziny katolickiej). Gdy urodziła się nam córka, ochrzcziliśmy ją w Kościele katolickim. Regularnie chodzi z nami do Kościoła, jeździ na spotkania z Papieżem, na pielgrzymki na Górę św. Anny. Na Śląsku powiadają, że wadą Buzka jest brak wad. Szef Solidarności Śląska Marek Kempki mówi, że prof. Buzek to ktoś wyjątkowy. Kempki podziwiał go za to, że nie załamał się po wysłanych z palca oskarżeniach oraz za lojalność wobec „Solidarności”. Regularnie prowadził regionalne zgromadzenia delegatów, kierował obradami trzech ogólnopolskich zjazdów. Jurek nie będzie premierem malowanym - twierdzi Kempki - lecz będzie się konsultował, pracował z klubem, nie oderwie się od nas, jak Mazowiecki oderwał się od „Solidarności” w 1989 i 1990 roku. Jurek ma fantastyczną umiejętność słuchania. Jest wytrwały, nie wstaje od stołu, zanim nie wypracuje rozwiązania” ((„Gazeta Wyborcza” nr 244).

W czasach podziemnej „Solidarności” Jerzy Buzek był na Śląsku postacią najważniejszą, lecz prawie nikt go nie znał. Nie rzucający się w oczy, działający w zaciszu czterech ścian pracował za wielu. Niemal wszyscy przyjaciele Buzka powtarzają, że jest znakomitą postacią wtedy, gdy trzeba godzić różne punkty widzenia. Przez wiele najcięższych lat był postacią najważniejszą. Nikt spoza grona najbliższych mu osób nie wiedział, że to on właśnie jest szefem podziemnej śląskiej RKW. Kto pamięta tamte czasy, uzna to za rzecz normalną i oczywistą. Wtedy nikt nie pytał o nazwiska. Nawet jeśli bywało się u niego w instytucie. Tak, Buzek jest pragmatykiem, potwierdza Zdzisław Zwoźniak (dziennikarz-kronikarz Solidarności), ale dla polityka to dobra cecha. Jedną z najważniejszych jest jednak, jego zdaniem to, że Jurek (znajomi wciąż o nim tak mówią, jeszcze nie funkcjonuje w świadomości jako premier) ma wielkie poczucie tolerancji. Wpływ na to ma z całą pewnością to, że pochodzi z cieszyńskiej rodziny ewangelickiej. A ewangelicy ze Śląska Cieszyńskiego, związanego z Galicją, byli enklawą polskości. To nie to samo, co pruski Śląsk ze swą rozdartą świadomością nagonową...

Zyciorys Buzka jest już znany, wiadomo, że był na stypendium w eksklu-

zywnym, angielskim Cambridge, nie jest chemikiem lecz energetykiem. Kończył inżynierię chemiczną, a ona ma się do chemii tak jak psychologia do psychiatrii. Tylko fachowcy wiedzą, że Buzek jest też jednym z najlepszych znawców problemów odsiarczania spalin. Środowiskiem zajmuje się od dawna”. („Rzeczpospolita” nr 244).

Prof. Jerzy Pietrzak, historyk na łamach krajowej prasy przedstawił następujący rodowód Buzków:

Buzkowie wywodzą się z Czech, gdzie należeli do najstarszych rodów. Jeden z przodków - Jetrich wstawił się ok. 1109 r. w walkach przeciw Niemcom. Buzkowie jako ród ewangelicki przenieśli się z Czech na Śląsk Cieszyński w 1621 r. po klęsce pod Białą Górą, którą ponieśli protestanci czescy walczący przeciw katolickim Habsburgom. Najwybitniejszym przedstawicielem spolonizowanego rodu był Józef Buzek (1873-1939), wybitny statystyk, ekonomista, prawnik i polityk. W II Rzeczypospolitej był posłem i senatorem. Był autorem projektu Konstytucji, przewidującego szeroki samorząd terytorialny oraz regulaminu Sejmu ustawodawczego”. Wątek religii, wyznania premiera Buzka przewija się przez większość tytułów prasowych. Warto odnotować przychylne opinie w tej kwestii abpa Gościńskiego z Gdańska i abp Michalika z Przemyśla. Również Prymas Polski wyraził optymistyczną opinię. Przy tej okazji warto przypomnieć kilka faktów: W Sejmie protestantami są oprócz Buzka trzej posłowie: A. Foltwarczny z Gliwic oraz E. Wende z Warszawy (UW). Baptystą jest inny poseł UW T. Zieliński z Katowic. Pewną ciekawostką jest to, że w miejscowościach zdominowanych przez protestantów długo największe poparcie uzyskiwał SLD. Tendencja ta jednak wśród protestantów uległa zmianie w ostatnich wyborach i prawica zaczęła uzyskiwać głosy w miejscowościach, gdzie mieszkają protestanci. Jerzy Buzek nie jest pierwszym ewangelikiem, który piastuje wysokie stanowisko państwowe. Marszałek Józef Piłsudski chcąc zawrzeć powtórny związek małżeński przeszedł na luteranizm (potem wrócił na łono Kościoła katolickiego). Z rodziny ewangelickiej wywodził się też generał Władysław Anders, który jednak przeszedł na katolicyzm”.

Rodzinny ekumenizm premiera Buzka wróży dobrze temu rządowi, przypuszczają obserwatorzy krajowej sceny politycznej. Ale dodają, że tolerancja i umiejętność zawierania kompromisów, nie oznacza - w przypadku prof. Buzka odejścia od realizacji planów.

Prasoznawca

WE FRANCJI

O ODNOWĘ POLITYKI RODZINNEJ. W „Famille Chrétienne” z 16 października znajdujemy wywiad Jean Bohin z Henri Hude - filozofem, autorem książki „Wzrost i wolność”, profesorem w Instytucie Jean - Paul II - studiów nad małżeństwem i rodziną. H.H. zwraca uwagę, iż rodziny nie stanowią jedynie grup konsumentów, są one również produktywne, wytwarzają jedyne prawdziwe bogactwo: dobrze uformowanego człowieka. Nie ma powodu, aby ta „usługa” rodziny nie została uznana i odpowiednio wynagrodzona. H.H. jest zdania, iż nie wystarcza utrzymywanie polityki rodzinnej opartej jedynie na systemie zasiłków. Jego zdaniem pełna polityka rodzinna powinna opierać się na dwóch podstawach: obecnej, tzw. polityce „gotówkowej”, pozwalającej rodzicom regulować wydatki bieżące oraz na - polityce „kapitałowej” (chodzi tutaj o zebranie niezbędnych kapitałów, przeznaczonych na inwestycje specyficzne: edukacyjne oraz związane z zatrudnieniem młodzieży, a więc wytworzenie bogatego „materiału” ekonomicznego, gdzie młodzież będzie mogła znaleźć swoje miejsce). Polityka rodzinna kapitałowa miałaby na celu przekazanie każdej rodzinie sumy 5000 FF na każde dziecko poniżej 18 roku życia, na rok. Pieniądże te mogłyby służyć na takie wydatki jak: zakup głównej rezydencji, opłata studiów dziecka, utworzenie przedsiębiorstwa. Polityka rodzinna kapitałowa otwarłaby, zdaniem H.H., prawdziwe

horyzonty na przyszłość i wprowadziła klimat zaufania, pomogłaby w kreacji miejsc pracy, do jakich niezbędne są duże sumy pieniędzy, prowadziłaby w kierunku „deproletarializacji” skromnych rodzin, jakim polityka pomocy „w gotówce” nie wystarcza, wreszcie - uwolniłaby oszczędności rodzin na cele konsumpcyjne.

ŚWIĘTA TERESA PRZEWODNIKIEM WYCHOWAWCÓW
W dziale „Wiara w rodzinie” redagowanym przez Christine Ponsard w „Famille Chrétienne”, w nr. z października czytamy o jednej ze stron osobowości św. Teresy z Lisieux, jaką był Jej talent edukacyjny. Mogła się nim wykazać pewnego lutowego dnia, kiedy to Matka Marie de Gonzague zwróciła się do niej o zastępstwo w prowadzeniu nowicjuszek. Wśród rad i wspomnień zebranych przez siostrę św. Teresy - Cecylię - spotykamy także takie, jakie mogą być pomocne w wychowawczym trudzie rodziców: „już w dzieciństwie trzeba umieć rozpoznać to, o co Dobry Pan Bóg prosi dusze, pomagać działaniu łaski, jednakowoż bez przyspieszania jej czy zwalniania.” - Pierwszym zadaniem nauczyciela jest ujęcie właściwej osobowości każdej jednostki, a to w celu podejścia do Niej z szacunkiem: „w wypadku reprimendy...” - nie należy unosić się złością, zgorzknieniem czy pragnieniem, aby „dobrze wypaść” - trzeba kierować się tylko wolą pomocy dziecku, aby mogło wzrastać: „przejmujecie się przyszłością, tak jakbyście mieli ją wyłącznie zapewnić, rozumiem zatem wasz niepokój...” - gdyby rodzice sami tylko mieli wychowywać dzieci, ich niepokój

byłby zrozumiały, lecz to Pan Bóg, który jest ich Ojcem i kocha je nieskończenie, trzyma je w swym ręku, wystarczy powierzyć je Jego opiece... ; „jak słabym i drzącym płomykiem można rozniecić wielki pożar, tak Pan Bóg postępuje się kim tylko zachce, by rozszerzyć swoje królestwo...” - nie trzeba zatem wpadać w dumę, gdy użyci jesteśmy jako instrument... ; to nie wartość, ni nawet widoczna świętość uczynku liczy się najbardziej, lecz miłość, jaką się tu wkłada” - byśmy zawsze mogli ocenić uczynki i postępy naszych dzieci według tego kryterium. Czasem jesteśmy tak bardzo pochłonięci obowiązkami codziennymi i potrzebami materialnymi, że mamy wrażenie życia z dala od Pana Boga. Lecz On zna nasze serce lepiej niż my sami i odgaduje miłość, jakiej nie potrafimy wyrazić”. (...) „Dopóki nasze uczynki, nawet najdrobniejsze, nie opuszczają domu miłości, Święta Trójca nadaje im odbłask przejmującego piękna.”

POKOJOWA NAGRODA NOBLA '97
„Pèlerin Magazine” z 17 października informuje o przyznaniu Pokojowej Nagrody Nobla Międzynarodowemu Ruchowi na Rzecz Zakazu Używania Min Przeciwpiechotnych (ICBL). Nagrodę odebrała główna koordynatorka Ruchu - Jody Williams (45 lat). Nie omieszka wówczas wspomnieć 600000 anonimowych ofiar tych min (70 na dzień). ICBL obejmuje 1000 organizacji z ok. 60 krajów. Pokojowa Nagroda Nobla rekompensuje bezprecedensową mobilizację światowej opinii publicznej.

Opr. Anna WŁADYKA

PORADY PRAWNE

POZOSTAĆ, CZY WYJECHAĆ?

Stoimy przed podjęciem ważnej decyzji. Pozostać we Francji czy wyjechać do Polski. W Kraju mamy starych rodziców wymagających opieki. W związku z tym, prosimy o wyjaśnienie nam kilku problemów.

- Czy istnieje jakiś minimalny okres pracy do uprawnień emerytalnych np. 10 lat?
Takiego minimalnego okresu francuskie prawo nie przewiduje. Oczywiście, długość stażu pracy będzie miał wpływ na wysokość przyznanej emerytury.

- Czy istnieje możliwość, dla posiadaczy dziesięcioletniej karty pobytowej, wyjazdu do Polski na pewien czas, np. 7-8 miesięcy, bez utraty prawa do powrotu?
Z zastrzeżeniem ewentualnych modyfikacji, jakie mogą być wprowadzone w wy-

niku obecnych dyskusji w Zgromadzeniu Narodowym, posiadacz karty rezydenta może opuścić Francję na okres nie dłuższy niż 3 lata. Ponadto, od niedawna zwolniony jest z obowiązku występowania o wizę powrotną (visa alle-retour).

- Czy do uzyskania obywatelstwa francuskiego wystarczy 5 lat pobytu męża we Francji (żona i dzieci przebywają tutaj od 1994 r.)?

Rodzina przebywająca legalnie we Francji, może wystąpić z wnioskiem o naturalizację w momencie, gdy przynajmniej jeden z małżonków może wykazać się 5-letnim pobylem.

- Czy osoba posiadająca podwójne obywatelstwo a mieszkająca na stałe w Polsce może pobierać zasiłki typu RMI lub Minimum Vieillesse?

Nie. Zasiłki tego typu przysługują osobom przebywającym na stałe we Francji.

- Czy po powrocie do Polski można zachować konto w banku francuskim i mieszkanie lokatorskie?

Tak. Z tym, że o fakcie posiadania konta bankowego za granicą należy w zasadzie poinformować polski urząd podatkowy.

- Czy przysługują zasiłki rodzinne na dzieci przebywające w Polsce?

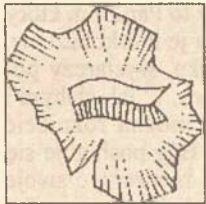
Zasiłki rodzinne ulegają wstrzymaniu w przypadku nieobecności dziecka we Francji przez okres powyżej 2 miesięcy.

- Czy istnieje możliwość rezygnacji z pobytu z prawem do rekompensaty. Czy w takim przypadku, dzieci powyżej 18 lat mogą zostać we Francji?

Rezygnacja z pobytu musi dotyczyć całej rodziny, tzn. małżonków i niepełnoletnich dzieci. Osoby będące na zasiłku dla bezrobotnych mogą wystąpić do OMI (Office des Migrations Internationales) o tzw. Aide au retour. Jej wysokość zależy od praw w stosunku do ASSEDIC-u (2/3 przysługującego jeszcze zasiłku + 20 000 F + koszty przesiedlenia).



Wiesław DYLĄG



POLACY W BENELUKSIE

SYLWETKI EMIGRACYJNE

LE CONSEILLER GENERAL DES FINANCES DU MINISTERE DES FINANCES

Z JERZYM JEŁOWICKIM ROZMAWIA B. KURTA

Barbara Kurta - Ostatnia wojna spowodowała, że losy Polaków mogą w wielu wypadkach posłużyć za tworzywo dla filmów przygodowych. Pochodzi Pan ze starej polskiej rodziny książęcej. Jak to się stało, że znalazł się Pan w Belgii?

Jerzy Jełowicki - Moja matka była Belgijką. Rodzice poznali się w Belgii, gdzie mój ojciec studiował na politechnice w Liege. Przyjechali do Polski w 1932 r. W czasie wojny ojciec był członkiem Komendy Głównej Armii Krajowej. Pełnił funkcję skarbnika. W styczniu 1949 r. został aresztowany. Początkowo matka posyłała mu paczki do więzienia, potem Urząd Bezpieczeństwa odmówił przyjmowania ich. Nie mieliśmy żadnych wiadomości. Myśleliśmy, że ojciec został zamordowany. Po wojnie moi rodzice razem ze współnikami założyli na ulicy Nowogrodzkiej w Warszawie restaurację „Kongo”. Była to bardzo elegancka i droga restauracja. Z czasem, szczególnie po aresztowaniu ojca, było coraz trudniej ją prowadzić ze względu na rozmaite szykany, rewizje, kary fiskalne. W 1950 r. matka zdecydowała wyjechać z Polski, co nie było łatwe. Urząd Bezpieczeństwa kontrolował wyjazdy za granicę, np. LOT miały obowiązek przekazywać codziennie listę z nazwiskami ludzi, którzy wykupili bilety. Ktoś ułatwił matce wykupienie biletu do Paryża po godzinach urzędowania i oddaniu listy, dzięki czemu nasze nazwiska na niej nie figurowały. Podróż była pełna napięcia, nad Berlinem szalała burza, pilot mógł ponownie wystartować po kilku godzinach. Dopiero kiedy opuściliśmy obszar powietrzny Niemiec Wschodnich, pilot powiedział nam, że w Warszawie już wiedzą o naszym wyjeździe.

W Brukseli matka musiała pomyśleć o szkole dla mnie i zdecydowała się na Collège St. Michel. Tymczasem okazało się, że ojciec nie został zamordowany, po śmierci Stalina wyszedł z więzienia, ale nie mógł wyjechać z Polski. Dopiero interwencja królowej Elżbiety belgijskiej, spokrewnionej z ojcem poprzez bawarską dynastię Wittelsbachów, pomogła uzyskać zgodę władz komunistycznych na jego wyjazd. Przyjechał do Belgii razem z królową, która w 1955 r. była gościem honorowym konkursu im. F. Chopina w Warszawie. Po przyjeździe do Belgii ojciec długo się leczył, w więzieniu był strasznie torturowany i stracił zdrowie. W 1957 r. został naczelnym inżynierem - radcą Wystawy Światowej Expo '58 w Brukseli. Zmarł w roku 1959.

B.K. Czy to, że jest Pan Polakiem pomaga czy przeszkadza w karierze?

J.J. - Trochę pomaga, trochę przeszkadza. To zależy od umiejętności człowieka, od jego wiedzy zawodowej. Społeczeństwo belgijskie było bardzo otwarte dla cudzoziemców, szczególnie z Europy, co ułatwiało pierwsze kroki.

B.K. - Jest Pan wybitnym ekspertem od spraw finansów. Mówi się, że Pan „robi” budżet Belgii. Jak to się stało, że mimo pol-

skiego pochodzenia doszedł Pan do zajmowanego stanowiska?

J.J. - Jest to sprawa kwalifikacji. Studiowałem na politechnice i mam dyplom inżyniera. Potem zacząłem studiować w Ecole de Commerce Solvay. Są to chyba najtrudniejsze studia w Belgii. Skończyłem je z najwyższym wyróżnieniem i zacząłem pracować w firmie ubezpieczającej kredyty. Po dwóch latach pracy zdecydowałem się przystąpić do konkursu Ministerstwa Finansów. Był to bardzo ciężki konkurs na stanowisko dyrektorskie. Zgłosiło się 205 kandydatów, w tym 60% pracowników Ministerstwa Finansów. Na ostatnim etapie zostało nas 12. Odpowiadaliśmy z siedmiu przedmiotów. Uzyskałem I miejsce i w



czerwcu 1975 r. zacząłem pracować w Ministerstwie. Jeszcze w czasie studiów interesowały mnie sprawy walutowe. Tak się złożyło, że w roku 1971 zagadnienia z nimi związane znalazły się w centrum uwagi kół finansowych i ministerstwa: w tym walutowym Nixon zawiesił parytet złota dla dolara. Zaczęły się niepokoje na rynkach, nastąpiły dewaluacje franka francuskiego, lira, funta, rewaluacje marki niemieckiej. Kiedy zacząłem pracować, okazało się, że byłem w administracji jedynym specjalistą od międzynarodowych spraw walutowych. Miałem bezpośrednie kontakty na najwyższych szczeblach krajowych i międzynarodowych. Na początku pytała Pani, czy to, że jestem Polakiem pomaga. Otóż moje polskie nazwisko, dziwne dla cudzoziemców, zapadło w pamięć i stałem się znany. Byłem wtedy właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. W 1980 r. dotychczasowy specjalista od spraw budżetu został powołany do gabinetu jakiegoś ministra i mnie zaproponowano jego miejsce. Sytuacja była trudna, admini-

nistracja nie potrafiła przewidzieć dochodu, nie posiadano metody takich przewidywań. Wymyśliłem więc i z czasem udoskonaliłem nowy sposób obliczania i przewidywania, który zdał egzamin: Methode Desagreee de Prevision des Recette Fiscales. W 1987 r. stworzono dla mnie tytuł: le Conseiller General des Finances de Ministere des Finances, który odpowiada tytułowi dyrektora generalnego.

B.K. - Gdyby przetłumaczyć na polski pański tytuł, to trzeba by powiedzieć - Główny Doradca d/s Finansowych Ministerstwa Finansów. To jest coś więcej niż dyrektor generalny.

J.J. - Można i tak powiedzieć. Mam dostęp do wszystkich informacji, stały kontakt z szefem gabinetu i z ministrami. W Belgii decyzje podejmowane są przez premiera i czterech wicepremierów, a przygotowywane przez ich gabinety. Szefowie tych gabinetów tworzą „Grupe de Travail”. Otóż kiedy ta grupa się zbiera, jestem zawsze obecny jako jedyny z administracji, przy

ULMAR

Rue Baron de Castro 12, 1040 Bruxelles ☎ 732.11.90

Szanowni Państwo!

ULMAR, kontynuator trzydziestoletniej działalności

Cepelii / Exbelco,

zajmuje się przekazywaniem pieniędzy

na adres lub na konto w każdym banku Polski.

Za naszym pośrednictwem możecie Państwo również otworzyć konto w dowolnym banku w Polsce.

Blizszych informacji udzielamy telefonicznie lub w biurze, gdzie oczekujemy Państwa

W ŚRODY I CZWARTKI OD 8.30 DO 17.00

ROBOTY PUBLICZNE PO RAZ DRUGI

omawianiu spraw gospodarczych, finansowych i budżetowych. Jestem ekspertem niezależnym politycznie. Od 12 lat uczestniczę w tych zebraniach, mimo zmian koalicji.

B.K. - Polska stara się o wejście do Unii Europejskiej. Czy sądzi Pan, że gospodarka polska dojrzała do tego?

J.J. - W tej chwili na pewno nie. Przeciętny dochód per capita w Polsce wynosi 1/3 przeciętnego dochodu (per capita) w UE. Zanim Polska stanie się pełnoprawnym członkiem Unii, potrzebne będą długie negocjacje. Potrwa to pewnie 4-5 lat. Kiedy Polska zostanie pełnoprawnym członkiem Unii, będzie w okresie przejściowym, w którym gospodarka jej będzie chroniona przed silnymi konkurentami. Oczywiście trzeba będzie przerobić istniejące struktury, prywatyzować, co się da i zmniejszać rolę władz w procesach mikroekonomicznych. W Zachodniej Europie sfera wpływów państwa na gospodarkę jest ograniczona. Polska znajduje się w okresie przejściowym między gospodarką socjalistyczną a kapitalistyczną. Myślę, że wielkim atutem Polski jest młode, dynamiczne społeczeństwo, otwarte na zmiany.

B.K. - Polski system finansowy, oddziedziczony po gospodarce socjalistycznej jest niedoskonały. Co trzeba zrobić, żeby był na poziomie europejskim?

J.J. - Narodowy Bank Polski musi być niezależny! Jeżeli będzie zależny od partii i rządu, będzie tylko drukował pieniądze i ustalał stopę procentową dla celów politycznych a nie gospodarczych. Wydaje się, że prezes NBP, p. Gronkiewicz-Waltz stara się prowadzić niezależną politykę. Niestety, rok temu stworzono komisję mone-tarną, która ma moc ograniczać najważniejsze decyzje prezesa banku. Sposób wybrania członków tej komisji powoduje, że rząd ma duży wpływ na najważniejsze decyzje NBP. W efekcie system bankowy w Polsce jest bardzo słaby i nadal zbyt zależny od władz publicznych.

B.K. - Dziękuję za rozmowę.

W połowie XIX wieku Ludwik Blanc ogłosił nad Sekwaną dekret o prawie do pracy. W ślad za dekretem poszła idea robót publicznych. Ponieważ wkrótce na mało efektywne prace zabrakło pieniędzy, rząd zdecydował się na radykalną podwyżkę podatków. Efekt był odwrotny od zamierzonego i już w niedługim czasie Paryż spłynął robotniczą krwią...

150 lat później nad Sekwaną ponownie pojawia się idea robót publicznych. Kontekst jest zupełnie inny, ale w efekcie przyniesie podobne wyniki. Trzeba będzie szukać pieniędzy... Tym razem pomysłodawcą idei jest już podobno nie-utopiiny socjalista Lionel Jospin. Szykujący się do marszu wyborczego na Matignon socjaliści, obiecali w swoich programach kreację kilkuset tysięcy miejsc pracy dla młodzieży francuskiej, grupy najmocniej dotkniętej bezrobociem. Kilka miesięcy po objęciu władzy socjalistyczny pomysł zaczął nabierać nowych kształtów realności. Ustawa mówiąca o sfinansowaniu 350 tys. miejsc pracy znajduje się już w Senacie. Kolejne poprawki są dyskutowane w mieszanej, parlamentarno-senackiej komisji. Rządząca koalicja ma większość, więc główne tezy nowej ustawy wydają się raczej przesądzone. Budżet państwa zostanie wkrótce obciążony wydatkiem około 35 miliardów franków rocznie na stworzenie 350 tys. miejsc pracy. Według INSEE (instytut statystyczny) nowe przepisy faworyzujące zatrudnienie młodych, opłacane z budżetu państwa, mogą przysporzyć w ogólnym rozrachunku do 700 tys. „prawdziwych bezrobotnych”, ale efekt spełnienia wyborczej obietnicy okazuje się mocniejszy.

Plan socjalistycznej pani minister Martyny Aubry przewiduje kreację nowych miejsc pracy w sektorze publicznym. Chodzi tu o tzw. „pod-funkcjonariuszy” (pracownicy szeroko rozbudowanej administracji publicznej noszą nazwę „funkcjonariuszy”). Nie wiadomo za bardzo, co nowi pracownicy będą robili. Wśród nowych miejsc pracy wymienia się np. funkcje agenta otoczenia, animatora natury, agenta wysłuchiwanie problemów (dokładnie „wysłuchiwanie” nie zaś ich rozwiązywanie), promotora kraju, agentów zagospodarowywania rowów i żywoptotów, asystentów towarzyskich (nie chodzi tu jednak o usługi towarzyskie), opiekunów osób chorych na AIDS, agentów pomocy ogłoszeniowej. Będą też pomocnicy policjantów czy nauczycieli (jednak bez żadnego realnego statusu i bez żadnych prerogatyw). Każdy z nowo zatrudnionych młodych ludzi będzie zarabiał znacznie poniżej pułapu tzw. smic-u czyli najniższego ustawowego wynagrodzenia, które obecnie wynosi 5240 franków netto. Wykonywana praca nie daje też praktycznie żadnych szans rozwoju i podnoszenia, czy też zdobywania kwalifikacji. Jest praktycznie poczekalnią dla młodych bezrobotnych, którzy po przekrocze-

niu odpowiedniego wieku (w tym wypadku 30 lat) zostaną pozbawieni swojego statusu „pod-funkcjonariusza” i udadzą się zapewne na zaślikowy garnuszek.

Tworzenie podkadry etatystycznej we Francji jest tym bardziej szokujące, że sektor publiczny zatrudnia tu około 20% wszystkich pracowników, co stawia Paryż w europejskiej czołówce (w Niemczech „tylko”, 16%). Tak bardzo rozbudowany sektor państwowy jest też poważnym źródłem państwowego zadłużenia, które doszło obecnie do poziomu 56% całego rocznego dochodu narodowego. List czytelnika „Le Figaro”, który nazywa projekt nowej ustawy po prostu „debilizmem” nie wydaje się zbyt drażący.

W dość dziwnym położeniu znalazła się francuska centroprawicowa opozycja. Nie wypada jej bowiem atakować nowej ustawy wprost. Dogmat o pierwszeństwie tworzenia miejsc pracy dla młodzieży zadomowił się na tyle w społecznej aksjologii, że groziłoby to dalszą utratą popularności. Jedynym wyjściem dla koalicji RPR i UDF (które swoją drogą szukają możliwości zjednoczenia) jest inne rozkładanie akcentów. Centroprawica nie kwetionuje potrzeby wydawania pieniędzy na nowe miejsca pracy, choć zapewne państwa na to nie stać, ale oponuje głównie przeciw kierowaniu młodych do pracy w sektorze państwowym. Politycy opozycji popierają plan społecznej solidarności, ale uważają, że lepiej dla gospodarki i samych młodych byłoby, gdyby te pieniądze przeznaczano dla prywatnych przedsiębiorców, by ci zatrudniali bezrobotnych. Chodzi tu po prostu o „mniejsze zło”. Dodajmy, że takową politykę koalicja RPR i UDF próbowała już prowadzić. Efekt był w sumie mizerny, a „klasa robotnicza” czyli związki zawodowe ostro protestowały przeciw omijaniu przez ówczesny rząd ustawy o najniższym wynagrodzeniu. Propagandowy efekt działań socjalistów wydaje się obecnie większy, choć rezultaty będą zapewne docelowo znacznie gorsze. Obserwując francuską scenę gospodarczą nieodmiennie odnosi się jednak wrażenie, że chodzi cały czas o przekładanie tych samych klocków, z których każda budowla i tak wychodzi jakoś niedorobiona.

Premier Lionel Jospin stara się tymczasem do swoich idei przekonać administrację lokalną. Proponuje jej „aktywną współpracę” i zatrudnianie młodych w turystyce, oświacie, transporcie szkolnym, opiece społecznej, pracach pomocniczych, czy działaniach na rzecz ochrony naturalnego środowiska. Kopacze rowów i melioranci z połowy XIX wieku nie byli zapewne otoczeni całą tą pseudohumanistyczną nowomową. Ówczesni utopiści nie umieli narzucić popularności idei ochrony środowiska i wyjaśnić, że „ów kopacz” to brzmi dumnie... Zawsze jednak, zarówno w XIX jak i XX wieku, ktoś za te pomysły musi przecież zapłacić.

Bogdan DOBOSZ



MODLAĆ SIĘ ZA ZMARŁYCH

najbliższych i przyjaciół, wspomnijmy także polskich biskupów i kapłanów, którzy pracowali wśród Emigracji; służyli Bogu i Ojczyźnie. Niech pamięć o nich pozostanie w sercach nas wszystkich.

Fot. J. Piarecka



1992

Błogosławieni, którzy w Panu umierają!

1989

ks. Edward Ludwiczak
zmarł w Caen

ks. Bogdan Śmiglak
zmarł w Kanadzie

ks. Józef Adamczyk
zmarł w Belgii

ks. Kazimierz Borowicz
zmarł w Paryżu

ks. prał. Leon Plutowski
zmarł w Polsce

ks. Piotr Pogorzelski OMI
zmarł w Ales

1990

ks. Julian Zblewski SAC
zmarł w Osny

ks. Alfons Moczadło SChr.
zmarł w Roubaix

ks. Prałat Wacław Tokarek
zmarł w Niemczech

ks. Tadeusz Krakowski SAC
zmarł w Niemczech

ks. Alfons Marcel Stopa OMI
zmarł w Bagnolet

ks. Jerzy Wierusz Kowalski
zmarł w drodze do Chartres

ks. Jan Porzycki SChr.
zmarł w Polsce

J.E. ks. Władysław kard. Rubin
zmarł w Rzymie

ks. Bernard Jarek OMI
zmarł w Marles les Mines

1991

ks. prał. Maksymilian Lasok
zmarł w Marsylii

ks. Marian Grabiński OMI
zmarł w Noeux les Mines

ks. Augustyn Muller OMI
zmarł w Charleroi (Belgia)

ks. Zygmunt Reczek CM
zmarł w Metz

ks. Florian Kaszubowski SChr.
zmarł w Limel

ks. kan. Józef Regner
zmarł w Paryżu

ks. Arkadiusz Boryczka SChr.
zmarł w USA

ks. Stanisław Suwała SAC
zmarł w Paryżu

1993

ks. Michał Gęsielewicz
zmarł w Paryżu

ks. Józef Pakuła OMI
zmarł w Vaudricourt

ks. prał. Jan Kitka
zmarł w Lens

ks. Walery Przekop SChr.
zmarł w Rzymie

1994

ks. kan. Antoni Matkowski
zmarł w Lille

ks. Franciszek Stawarski CM
zmarł w Sobol

ks. Piotr Paweł Wieczorek SChr.
zmarł w Troyes

ks. Jan Leszek Bajor SAC
zmarł w Argenteuil

1995

ks. Zygmunt Buczkowski SChr.
zmarł w Rouvroy

ks. Franciszek Zajac OMI
zmarł w Beuvry

ks. Karol Palus OMI
zmarł w Vaudricourt

ks. Stanisław Płoński SAC
zmarł w Paryżu

ks. Kanonik Alojzy Nosal
zmarł w Paryżu

1996

ks. Zenon Modzelewski SAC
zmarł w Paryżu

ks. Edward Szymeczko OMI
zmarł w Valenciennes

ks. Stanisław Dymek CM
zmarł w Polsce

br. Leon Klamecki OMI
zmarł w Vaudricourt

o. Karol Kubsz OMI
zmarł w Ohio Valley USA

1997

ks. Wojciech Rój OMI
zmarł w Vaudricourt

ks. Bogdan Szykalski SChr.
zmarł w Anglii

Boże, Ty sprawiłeś, że Twój Syn zwyciężył śmierć i wstąpił do nieba, daj swoim sługom i służebnikom udział w Jego zwycięstwie nad śmiercią, aby mogli na wieki oglądać Ciebie, swojego Stwórcę i Odkupiciela.

Boże, Ty pragniesz zbawienia ludzi i hojnie udzielasz przebaczenia, prosimy Cię, abyś za wstawiennictwem Najświętszej Maryi zawsze Dziewicy i wszystkich Świętych dopuścił naszych zmarłych do udziału w wiecznej szczęśliwości. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen.



POLACY NA ZACHODZIE

ODSZEDŁ NA WIECZNĄ WARTĘ



W pierwszych dniach czerwca 1997 r. zmarł w Marsylii wieloletni Prezes Koła Marsylia Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Podporucznik Rezerwy Bronisław KLEMENSIEWICZ.

Ś.P. BRONISŁAW KLEMENSIEWICZ urodził się 15 lutego 1917 r. w Bolesławiu w pow. Olkusz.

Służbę wojskową odbywał w Szkole Podchorążych Łączności w Zgierz. Następnie podjął studia na SGH., które ukończył w 1939 r. W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany jako podchorąży łączności do 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich w Wilnie.

Był internowany na Litwie, skąd udało mu się zbiec.

Do Francji dociera w styczniu 1940 r., a po jej upadku zostaje zdemobilizowany z WP 31 sierpnia 1940 w Carpiagne.

W roku 1942 zostaje zaangażowany do Wywiadu Polskiego we Francji, tzw. „Sieci F2”, w której działał pod kryptonimem „P2” aż do kapitulacji Niemiec.

W roku 1946 wstąpił do powstającego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów we Francji. Był wieloletnim Prezesem Koła SPK

w Marsylii i założycielem Koła SPK w Toulonie.

Korzystając z szerokich stosunków we władzach francuskich, Bronisław Klemensiewicz bardzo wiele pomógł Polakom przybywającym do Marsylii. Dzięki jego staraniom na Skale Nôtre Dame De La Garde zostały wmurowane dwie tablice upamiętniające udział Żołnierzy Polskich w wyzwoleniu Francji oraz ku czci ks. Lasoka.

Co roku z okazji 3 Maja, po uroczystych nabożeństwach polskie i francuskie poczty sztandarowe składały w tym miejscu kwiaty i wieńce.

Mimo długiej choroby ś.p. Bronisław Klemensiewicz do końca pozostał czuły na sprawy polskie i szczególnie otwarty na młodsze pokolenia - solidarnościowe.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w kościele św. Piotra i Pawła



rys. P. Tępa

21 czerwca, a Mszę św. celebrował ks. Wójcik, kapelan Kombatantów Marsylii.

Na nabożeństwie pogrzebowym obecnych było 200 osób, w tym liczne Poczty sztandarowe i przedstawiciele władz francuskich. Bronisław Klemensiewicz pozostawił żonę Marię oraz troje dzieci: dwie córki i syna, znanego artystę malarza i prof. w Wyższej Szkole Sztuk Pięknych.

Stowarzyszenie
Muzeum wojska Polskiego
we Francji

LIST DO DZIAŁACZY PSL W KRAJU

Koleżanki - koledzy!

Mimo że nie należymy do struktur waszej partii, ale tak jak wy, jesteśmy częścią składową Ruchu Ludowego, a jego osiągnięcia są naszym podstawowym celem.

Uważamy, że obecna przegrana w wyborach jest porażką nas wszystkich, chcących utrwalac ideę naszych przywódców Witosza, Rataja, Mikołajczyka.

Przebywając na Zachodzie od czasów ostatniej wojny, my „nie-dobitki mikołajczykowskie”, pilnie śledzimy krajowe wydarzenia. I od dawna dobrze wiemy, co w waszej „trawie piszczy”. W naszych listach niejednokrotnie sygnalizowaliśmy niebezpieczeństwo waszej obecnej przegranej.

A teraz, po niej, co widzimy?

Jak to często bywa, tak i tym razem, szukacie w waszych szeregach „kozła ofiarnego”. A świadczą o tym nie tylko nieprzychylnie wam doniesienia prasowo-telewizyjne, ale i listy waszych członków, jakie do nas docierają.

Odpowiadamy więc - za obecną klęskę odpowiada nie jeden przywódca czy kilka osób - lecz wszyscy, jako całość. A całość, to nie tylko wyborcy, którzy was wynieśli w górę w poprzednich wyborach, a obecnie ściągnęli do ziemskiej rzeczywistości.

Uważamy, że za poniesioną klęskę ponoszą odpowiedzialność wszyscy, a zwłaszcza nie wybrani obecnie w swoich okręgach posłowie i senatorzy, jak również - w znacznym stopniu - Zarządy Wojewódzkie i Gminne. Dlatego że „otrzeźwienie” nastąpiło zbyt późno, by poderwać z letargu i zniechęcenia wyborców.

W tej sytuacji, uważamy, że dobrze jest dostać niekiedy „po kulasach” - lecz trzeba także umieć wyciągnąć z tego wnioski i odpowiednią naukę. Nie będzie rozwiązaniem obecnego problemu - rozpocząć już - szarpanie się jak „złe wilki”... ku radości przeciwników.

My „mikołajczykowskie niedobitki”, nie mając nic do zyskania, ni stracenia, nauczyliśmy się życiowego realizmu. Widzimy więc osiągnięcia Ruchu Ludowego, a slogany o interesie narodu i państwa, wygłaszane niekiedy przez innych polityków są często tylko pokrywką do szukania własnych, osobistych korzyści. Nam natomiast zależy na zachowaniu osiągnięć 100-let istniejącego Ruchu Ludowego, jego zdobyczy ciężko i krwawo oplaconych.

Z czym mamy wchodzić w początki XXI wieku? Czy z ostateczną klęską, w wewnętrznym skłóceniu, w sprzeniewierzeniu osiągnięć w 100-letniej tradycji i dorobku, którymi tak się szczycimy?! (...)

Za Prezydium PSL we Francji
Janusz BOROWCZAK



STOWARZYSZENIE MUZEUM

WOJSKA POLSKIEGO WE FRANCJI

ZAPRASZA NA WYSTAWĘ

zorganizowaną z okazji 70 rocznicy odrodzenia Państwa Polskiego, pod tytułem „RELIGIA A PATRIOTYZM” oraz „WOJSKO POLSKIE II RZECZPOSPOLITEJ W FOTOGRAFII”, która będzie miała miejsce w sali Parafii św. Genowefy - 18, rue Claude Lorrain w Paryżu 16 M° Exelmans

OD GODZ. 10⁰⁰ DO 19⁰⁰

W SOBOTĘ I NIEDZIELĘ 15 I 16 LISTOPADA 1997 R.

Wystawa zorganizowana jest powtórnie - poszerzona o liczne nowe ekspozyty.

GORĄCO ZAPRASZAMY DO OBEJRZENIA NINIEJSZEJ EKSPOZYCJI, KTÓRA PRZYPOMNI PAŃSTWU TRUDNE I HEROICZNE DNI NASZEJ HISTORII.

Wystawa zbiega się z Jubileuszem Parafii św. Genowefy - 10-lecia w służbie Bogu i Narodu.



POLACY NA ZACHODZIE

AUBY: PMK POWODZIANOM

Natychmiast, gdy dotarły do nas pierwsze wiadomości o katastrofalnej powodzi w Polsce P.M.K. w Auby, podobnie jak i inne parafie polonijne, skierowała apel o pomoc dla rodaków w Kraju.

Odpowiedź na ten apel przeszła wszelkie nasze oczekiwania. Już składki na powodzian zbierane na wszystkich Mszach św. niedzielnych 13 i 20 lipca były dużo większe od normalnych. Jednocześnie ludzie zaczęli znosić dary: lekarstwa, odzież...

Wkrótce do całej akcji włączyły się wszystkie stowarzyszenia polonijne istniejące na naszym terenie. W tym wypadku laikat okazał się niezbędny. Bez jego zaangażowania zbiórka pomocy byłaby praktycznie niemożliwa do zrealizowania na taką skalę.

W Auby główny ciężar w tym przedsięwzięciu wzięło na siebie Stowarzyszenie Mężów Katolickich z prezesem p. E. Kaczmarkiem. Wspierani przez Bractwa Żywego Różańca (które dało najwięcej, bo półtora tysiąca franków) i Stowarzyszenie Polek, zdołali zebrać 7 tys. franków.

W Leforest organizatorem zbiórki dla powodzian było miejscowe Stowarzyszenie Tradycja i Postęp ze swoim prezesem, p. P. Wojciechowskim. Dzięki pomysłowej ulotce i Radiu Gwladys, oraz wydatnej pomocy Club de l'Amitié Foyer Leon Blum, Mme Psalmon-responsable des Restos du Coeur, Mme Rolande - responsable du Conseil Paroissial i bardzo wielu innych dobrych ludzi zebrali wśród miejscowych Polaków i Francuzów 7,5 tys. franków.

Doliczając 4 tys., jakie bezpośrednio wpłynęły do parafii, razem zebrano na terenie P.M.K. w Auby 18,5 tys. franków. O wiele większą wartość stanowiła jednak pomoc rzeczowa, jaką udało się zorganizować, a uczestniczyły w tym takie organizacje jak Secour Catholique, Groupe d'Action Sociale de Courcelles, Francuski Czerwony Krzyż z Douai, oraz niezliczeni indywidualni ofiarodawcy, którzy niejednokrotnie przybywali z daleka (po kilkadziesiąt kilometrów). Wzruszająca i napawająca optymizmem spontaniczna solidarność ujawniła się w ludziach, którzy z telewizji, radia, czy prasy dowiedzieli się o nieszczęściu, jakie dotknęło nasz Kraj.

Szczególne podziękowania należą się tym, którzy podjęli się trudu organizowania pomocy, przez odważne inicjatywy i apel połączony z informacją w mediach - tu zasługa zwłaszcza prezesa PZK p. E. Oszczaka, oraz tych bardzo licznych wolontariuszy, którzy przez wiele dni wykonywali mrówczą pracę sortowania, układania i pakowania dosłownie całych ton zgromadzonego materiału.

Wszystkim tym, którzy złożyli i jeszcze złożą jakąkolwiek ofiarę, w imieniu wdzięcznych powodzian w Polsce mówimy: Bóg zapłać!

Przy okazji przypominamy, że akcja pomocy powodzianom wciąż trwa. W związku ze zbliżającą się zimą istnieje nagła potrzeba, aby pozbawieni przez powódź dotychczasowego miejsca zamieszkania, mogli znaleźć dla siebie jakieś ciepłe pomieszczenie.

Ks. Jan ROBAKOWSKI



EXLIBRIS

„ON ROZDA MIŁOŚĆ”

Parę dni temu Kościół powszechny wkroczył w 20. jubileuszowy rok niezwykłego Pontyfikatu Papieża Jana Pawła II.

Przy tej okazji pragniemy przypomnieć Państwu, iż w Redakcji G.K. można jeszcze nabyć książkę T. Skawińskiej „On rozda miłość”.

Autorka jest niecodziennym świadkiem i uczestnikiem Duszpasterstwa Akademickiego w Krakowie - pierwszych lat posługi kapłańskiej ks. Karola Wojtyły. „On rozda miłość” to bardzo osobisty - kameralny wręcz, a jednocześnie bogaty w dane fakto-graficzne - nazwiska, zapis tamtych lat. Lat, które poprzedziły wybór kard. K. Wojtyły na Stolicę Piotrową. Ta nieduża wymiarami praca jest formą jakby rozporządzonej jedynie notatek, szkicem wspomnień, przybliżających nam jednak niepowtarzalną atmosferę końca lat 1940 i początku 1950, aurę z jakiej powstawał fenomen „naszego” Ojca św.

„On rozda miłość” można nabyć w Redakcji G.K., w cenie 35 FF (przy wysyłce pocztą należy doliczyć 15 FF).



ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W LENS

Konsul Generalny RP w Lille - Jerzy Drożdż
Prezes Kongresu Polonii Francuskiej - Bolesław Natanek
oraz

stowarzyszenia francusko-polskie
z Nord-Pas de Calais
MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIC PAŃSTWA

na uroczyste spotkanie z okazji
ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI
które zorganizowane zostanie
10 LISTOPADA 1997 R; W LENS

Program:

godz. 18⁰⁰ - Msza św. w kościele Millenium, route de Béthun
godz. 19⁰⁰ - złożenie wieńców pod pomnikiem „Solidarności”
godz. 19³⁰ - poczęstunek w sali parafialnej.

RESTAURACJA „FOYER CONCORDE” ZAPRASZA

7 listopada o godz. 20.30
na „Wieczór pieśni patriotycznej”
263 bis, rue St Honoré (krypta) -
Paryż, metro Concorde.



POLACY NA ZACHODZIE

PIELGRZYMKA DO THIAIS

Polskie Zjednoczenie Katolickie i Polska Parafia w Paryżu

ZAPRASZAJĄ 2 LISTOPADA

na tradycyjnie organizowaną
PIELGRZYMKĘ NA POLSKIE GROBY
NA CMENTARZ W THIAIS

Wyjazd autokarem o godz. 14.00

spod Kościoła Polskiego (263 bis, rue St Honoré)

Bilety na przejazd można nabywać u Brata Władysława (50 fr).



*Serdecznie zapraszamy do polskiej restauracji,
znajdującej się w pięknie odrestaurowanej,
klimatyzowanej, XXI - wiecznej kafejce
Polskiego Kościoła.*

*Serwujemy smaczne dania kuchni staropolskiej,
zapewniamy szybką obsługę i miłą atmosferę.
Organizujemy przyjęcia okolicznościowe.*

OTWARTE

Wpiątek od godz. 19.00 do 22.00

wsoboty od godz. 12.00 do 15.00 i od 19.00 do 22.00

wniedziele od godz. 12.00 do 15.30 i od 17.00 do 22.00

Restaurant Associatif „Foyer Concorde”

263bis, rue Saint Honoré, 75001 PARIS,

tel. 01 42 60 43 33; 01 55 35 32 27; fax. 01 55 35 32 29

Métro: Concorde lub Madeleine

PODRÓŻE DO POLSKI

* JANTAR - BIURO REZERWACJI BILETÓW
AUTOBUSOWYCH - TEL. 01 45 25 58 29

* WYJAZDY - DO WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA,
STALOWEJ WOLI - KAŻDA SOBOTA, NIEDZIELA I
PONIEDZIAŁEK - TEL. 01 43 88 06 98

* EXPRESS-BUS - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z
FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI
CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - TEL. 06 80 18 94 31.

* RAMONA - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW
DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01
76.

*PRZEWOZY I PACZKI DO POLSKI. TEL. 01 48 41 50 19.

W tym tygodniu, od 3 do 9 listopada,
obchodzimy Imieniny:

Sylwii, Marcina, Karola, Olgierda, Elżbiety, Sławomiry,
Feliksa, Leonarda, Antoniego, Florentego, Gotfryda,
Hadriana, Anatoli, Teodora

Wszystkim Solenizantom Szczęść Boże

POMOC DLA POWODZIA W POLSCE

Faison preuve de solidarité!

Aideons les familles polonaises en difficultés.

Un simple geste, leur apporterait beaucoup.

Déposez tous biens qui leurs seraient utiles
(vêtements, jouets, affers scolaires etc...)

Votre aide serait la bienvenue.

Déposez vos biens à: Soc. Copernic -

Rue des Immeubles Industriels

75011 Paris.

Dajmy dowód solidarności!

Pomóżmy polskim rodzinom w potrzebie.

Zwykły gest, a znaczy dla nich wiele.

Składajmy dary, które byłyby dla nich użyteczne

(ubrania, zabawki, przedmioty szkolne, itd).

Wasza pomoc będzie przyjęta z wdzięcznością.

Dary składać można: Copernic

- rue des Immeubles Industriels, 75011 Paris

**WSPÓLNIE ROZBUDOWUJEMY
DOM PMK W LOURDES**

OFIARY NA ZAKUP TERENU ZŁOŻYLI:

Janina Sadek-Parszewska	300 FF
Tadeusz Janiec	360 FF
Anonimowo	500 FF
Kazimierz Chudy	900 FF
Ks. Antoni Biel	7 200 FF
Mr et Mme Kafarski	1 200 FF
Krystyna de Kliczkowska	500 FF
Union des Commerçants et Artisans d'Origine Polonais	5 000 FF
Anne Marie Kulakowska	720 FF
Mr et Mme Kopański	530 FF
Helena Krasieński	1 500 FF
Katarzyna Kowalska	500 FF

Dalszy ciąg listy ofiarodawców w następnym numerze G.K.

KUPON DO NADEŚLANIA WRAZ Z OFIARĄ

Imię i nazwisko.....
Adres..... nr tel.
Ofiaruję 180 franków x metrów =
na zakup terenu pod rozbudowę Polskiego Domu w Lourdes
podpis.....

*C.C.P. Association Concorde 34 272 10 U La Source (istnieje
możliwość otrzymania zaświadczenia upoważniającego do zniżki
podatkowej).*

Association Concorde - 263 bis, rue St Honoré - 75001 Paris

REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE
LINIE AUTOKAROWE

TEL: 01 42 19 99 35 i 01 42 19 99 36

133, rue de Vaugirard
75015 Paris; M° FALGUIERE
Tel. 01 42 19 98 31 - 24/24 automat

PARYŻ > POLSKA > PARYŻ



intercars
INTERNATIONAL FRANCE

6 razy w tygodniu przez cały rok

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY
DO PONAD 38 MIAST W POLSCE

BIAŁYSTOK	KATOWICE	OPOLE	WARSZAWA
BOLESŁAWIEC	KOŁO	OSTRÓDA	WŁOCŁAWEK
BRODNICA	KONIN	OSTRÓW MAZ.	WROCŁAW
BYDGOSZCZ	KRAKÓW	OSTRÓW WLKP.	WYSZKÓW
GDAŃSK	LEGNICA	POLKOWICE	TORUŃ
GLIWICE	LUBIN	PULAWY	ZAMBRÓW
GORZÓW WLKP.	LUBLIN	RADZYMIN	ZGORZELEC
GRUDZIĄDZ	ŁÓDŹ	RZESZÓW	ZIELONA G.
JEŻEWO	OLEŚNICA	SYCÓW	ŻAGAŃ
KALISZ	OLSZTYN	TARNÓW	ŻARY

TOULOUSE	MARSEILLE	NICE	>> POLOGNE
LYON	MULHOUSE	STRASBOURG	>> POLOGNE

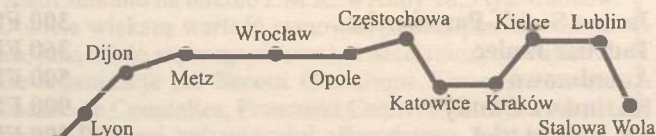
Numery naszych telefonów na prowincji:

Lyon - 04 78 37 20 80;	St Jean de Luz - 05 59 51 06 40;
Nice - 04 93 80 08 70;	Toulouse - 05 61 58 14 53;
Marseille - 04 91 50 08 66;	Nimes - 04 66 29 84 22;
Mulhouse - 03 89 66 31 13;	
Kraków - (00 48 12) 22 73 48;	Warszawa - (00 48 22) 625 53 54

licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94

Ets PKS à Stalowa Wola
Pologne

voyages BARLATIER
Feurs (42)



AGENCJE:

LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort

PRACA:

* POLSKA FIRMA BUDOWLANA W NIEMCZACH poszukuje pracowników (murarzy, tynkarzy, itp) mających obywatelstwo francuskie. Praca w Niemczech - zakwaterowanie zapewnione. Płaca brutto 16-20 DM/godz. Tel. (00 49 30) 97 22 807 - mówić po polsku i niemiecku.

* FABRICANTS DE PEINTURE SOUHAITENT CONTACT AVEC ETUDIANT FRANCOPHONE POUR ETABLIR RELATIONS COMMERCIALES AVEC LA POLOGNE. PIC INDUSTRIE XPORT 6 11 cours Gambetta 33100 TALENCE/FRANCE - Mr LHOMME tél. 05 56 37 96 73; fax 05 56 37 97 11.

INNE:

* COLLECTIONNEUR RECHERCHE TABLEAU POLONAIS XIX^{ème} et début XX^{ème} Tél. 04 94 31 02 83.

UWAGA: Drobne ogłoszenia w G.K. - 5 frs/ słowo;
przy powtórzeniach - od TRZECIEGO RAZU - 2,5 frs/słowo.



4 REGULARNE
LINIE
AUTOKAROWE

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60

M° GARE DU NORD

z 4 MIAST FRANCJI:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

do 31 MIAST POLSKI

BIAŁYSTOK*	KOSZALIN	PULAWY
ELBLĄG*	KRAKÓW	RADOM
EŁK*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	ŁOMŻA*	SŁUPSK
GDYNIA	LUBLIN	SZCZECIN
GLIWICE	MALBORK*	TARNÓW*
GRAJEWO*	OPOLE	TCZEW*
KALISZ	OSTRÓW MAZ.*	WARSZAWA
KATOWICE	PIOTRKÓW TRYB.	WROCŁAW
KONIN	POZNAŃ	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

*Połączenia z Warszawy, Krakowa i z Gdańska
WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS	LILLE	BILLY-MONTIGNY
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21202275
93, rue de Maubeuge	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord)	59000 LILLE	62420 BILLY-MONTIGNY
75010 PARIS	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40
Fax: 01 42 80 95 59		

DARMOWE BILETY AUTOBUSOWE
CO 50 Z OKAZJI JUBILEUSZU



15 LAT

Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING
DO 29 MIAST W POLSCE:

Białystok,	Jędrzejów,	Mielec,	Sandomierz,
Bydgoszcz,	Katowice,	Opatów,	Sopot,
Częstochowa,	Kielce,	Opole,	Stalowa Wola,
Gdańsk,	Kolbuszowa,	Poznań,	Tarnobrzeg,
Gdynia,	Kraków,	Przemysł,	Tarnów,
Gliwice,	Lublin,	Przeworsk,	Toruń,
Jarosław,	Łańcut,	Rzeszów,	Warszawa,
			Wrocław,

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.

252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 Paris
Metro CONCORDE Otwarte 7 dni w tygodniu

SPECJALISTA - GINEKOLOG-POŁOŻNIK
(CONVENTIONNE, mówiący po polsku)

10, rue de Joinville, 75019 PARIS, M° CRIMÉE
Tel. 01 40 37 07 70; 06 07 59 51 79.

LEKCJE

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY) - tel. 01 44 24 05 66.

* ANGIELSKI - wszystkie poziomy (doświadczenie)
tel. 01 47 20 31 22

15 LAT POLKI SERVICE



2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M^e CONCORDE
koło Kościoła Polskiego

CODZIENNE AUTOKAREM LUX DO POLSKI

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.



Copernic

La Pologne en direct

LICENCJONOWANE LINIE
CODZIENNE WYJAZDY - OPRÓCZ
PONIEDZIAŁKÓW

KOMFORTOWE AUTOKARY Z PILOTEM

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy

LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besancon

PRZYJAZD: WROCŁAW / RZESZÓW,
WROCŁAW / WARSZAWA,
WROCŁAW / OLSZTYN,
WROCŁAW / GDAŃSK

Informacji udzielają:

COPERNIC
6, rue des Immeubles Industriels
75011 Paris (M: Nation)
tel. 01 40 09 03 43

COPERNIC
116, Bld Vivier Merle
69003 Lyon
tel. 04 72 60 04 56

PACZKI DO POLSKI: (zbiórka na terenie całej Francji)

Odbiory paczek z domu klienta w Paryżu i okolicach -
tel. 01 40 09 03 43

Wyjazdy w poniedziałki; dostawa do rąk własnych adresata.



ESTASSUR - Janka Cicha-Smith UBEZPIECZENIA SAMOCHODOWE 15 dni - 450 franków

Serdecznie zapraszamy:
od poniedziałku do piątku w godzinach
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45
☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

Assurances
Saint-Honoré
22, rue Richer
75009 Paris
Metro 7 - Cadet, klatka B
I piętro

ECOLE "NAZARETH"

KURS JĘZYKA FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych - nowe grupy od 7 listopada
ATTENTION: COURS SPECIAL - FRANCAIS ECRIT

KURS WIECZORNY - 3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 do 21.00 - 68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs

KURS PORANNY DLA POCZĄTKUJĄCYCH 31, rue Jean Goujon

(Instytut Polski) KURS PORANNY (średni) - 4 razy w tygodniu:

poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki od 9.30 do 11.30

20, rue Legendre; M: Villiers, Monceau

Zapisy: tel: 01 43 05 83 15 lub 01 43 03 38 33 lub 01 44 85 76 19

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 22 PAŹDZIERNIKA

PORADY PRAWNE

Wiesław Dylag - w kontakcie ze znanymi kancelariami adwokackimi:
wszelkie sprawy sądowe (prawo cywilne, konflikty rodzinne, prawo
pracy, prawo gospodarcze - firmy, podatki, upadłości - sprawy karne
itd.). PORADY - również przez telefon lub korespondencyjnie.
Tel: 01.40.58.16.84

DR. K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)
SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;
CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (mówiący po polsku) - tel. 01 46 47 47 00 (Paris XVI)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W. A. KOCZOROWSKI

Ekspert sądowy - Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France 92290 Chatenay - Malabry - tel. 01 46 60 45 51
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris tel. 01 40 59 42 71 - fax 01 40 59 83 62
Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

GŁOS KATOLICKI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS

tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31

fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.

Zespół: br Władysław Szynakiewicz, s. Angela J. Piętał SI. N.S. J., ks. Jerzy Gubernat

Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania
skróć. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejneka -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791 177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

KUPON PRENUMERATY

- PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/
Głos Katolicki - Voix Catholique
263-bis, rue Saint Honoré
- Odnowienie abonamentu (renouvellement)

- Rok 325 Frs Czekiem
 Pół roku 170 Frs CCP 12777 08 U Paris
 Przyjaciele G. K. 400 Frs Gotówką

Nazwisko:

Imię:

Adres:

.....

.....

Tel:

